

ID 32, 560

DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XXVI, nr 146 (8065) Niedziela, 21 i poniedziałek, 22 czerwca 1970 r. Cena 50 gr

Centralne uroczystości w Szczecinie

DNI MORZA święto pracowników gospodarki morskiej i całego kraju

SZCZECIN (PAP). — Po raz 25 obchodzone są w Polsce Ludowej Dni Morza. Tegoroczne obchody zainaugurowano w sobotę w Szczecinie. Miasto przybrało z tej okazji odświętny wygląd. Szczególnie okazałe prezentuje się dzielnicą portową i rejonem Wąłw Chrobrego i Podzamcza, gdzie odbywać się będzie większość imprez.

Prasa duńska popiera wniosek o ekstradycję Iwanickiego

WARSZAWA (PAP). W ambasadzie PRL w Kopenhadze odbyła się 17 bm. konferencja prasowa, na której I sekretarz ambasady R. Liczmański przedstawił uzasadnienie wniosku o ekstradycję Iwanickiego. Konferencja odbyła się szerokim echem w prasie. Wiele gazet kopenhaskich zamieszcza relację z konferencji, opatrzoną jej własnymi komentarzami. M. in. „Berlingske Tidende” określa postępowanie Iwanickiego jako czyn przebiegający popelniony przez byłego kryminalistę, zaś „Aktuel” stwierdza, że „pirat powietrzny jest przestępcą a nie politycznym uciekinierem”. Dzienniki zwracają uwagę na fakt, że dla Polski sprawa nie ma znaczenia prestiżowego i że chodzi jedynie o powszechnie przyjęte zasady współpracy międzynarodowej oraz o charakter przewrotny, jaki miałaby ekstradycja dla zapewnienia bezpieczeństwa komunikacji lotniczej.

Sprawa rozmów chińsko-amerykańskich

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin informuje, że 20 czerwca odbyło się spotkanie urzędników, utrzymujących kontakt między ambasadami ChRL i USA. Na spotkaniu tym strona chińska zakomunikowała stronie amerykańskiej, co następuje: z uwagi na obecną sytuację, która jest dobrze znana obu stronom, rząd chiński uważa, iż obecnie nie jest odpowiednią rzeczą prowadzenie rozmów i po dojrzałym przemyśleniu na temat spotkania chińsko-amerykańskiego na szczeblu ambasadorów.

NIEOFICJALNY SZCZYT ARABSKI W TRYPOLISIE

Groźba nowych starć w Jordani

PARYŻ (PAP). Wszystkie zachodnie agencje prasowe donoszą, że w stolicy Jordani, Ammanie, znów wyczuwa się wyraźny wzrost napięcia i zdaniem obserwatorów może dojść w najbliższych dniach do nowych starć między armią jordaną a komandosami palestyńskimi. Jak wiadomo, w czasie ostatnich walk zginęło bądź zostało rannych 350 żołnierzy oraz 1300 partyzantów i cywilów.

Na kilka godzin przed odwołaniem do Kairu król Jordani, Husajn, dokonał inspekcji jordanских oddziałów wojskowych rozmieszczonych na froncie walki z Izraelem w rejonie Irbidu. Monarsze towarzyszyli: jego wuj, generał Nasser ben Dżamil oraz kuzyn, generał Zeid ibn Szaker. Do niedawna zajmowali oni stanowiska naczelnego i wódcy sił zbrojnych oraz wódcy dywizji pancernych. Na żądanie komandosów palestyńskich został wprawdzie pozabawieni swych stanowisk, ale w dalszym ciągu wywierają poważny wpływ na Husajna i należą do jego najbliższych współpracowników.

Jak przystało na morskie święto, ulice udekorowane są barwnymi flagami miedzynarodowego kodu sygnałowego. Liczne planse pokazuja związek miasta z morzem. Na średniowiecznej baszcie powiewa biało-czerwona flaga, symbol powrotu Polski nad Odrę i Bałtyk.

Punktualnie o godzinie 9.00 na nabrzeżu Wąłw Chrobrego przybiła grupa okrętów Marynarki Wojennej, dając tym sygnał do rozpoczęcia uroczystości Dni Morza. Marynarzy powitali licznie zgromadzeni mieszkańcy Szczecina. Po południu, w Wojewódzkim Domu Sportu w Szczecinie odbyła się centralna akademii Dni Morza z udziałem przedstawicieli przedsiębiorstw morskich z całego wybrzeża.

W akademii uczestni-

czyli przedstawiciele załóg żeglugi śródlądowej, stoczn i przedsiębiorstw z głąbi kraju, podległych Ministerstwu Żeglugi. Przybyli na nią delegacje z zakładów współpracujących z gospodarką morską oraz miast, kopalń i hut, sprawujących patronat nad statkami, noszącymi ich imiona.

W prezydium akademii zajęli miejsca: z-ca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Piotr Jaroszewicz, ministrowie: przemysłu ciężkiego — Franciszek Kaim i żeglugi — Jerzy Szopa, przewodniczący ZG ZMS Andrzej Zabiński, naczelnik ZHP Stanisław Bohdanowicz oraz dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Ludwik Janczysyn. W prezydium zasiadają także gospodarze województw nadmorskich z

I sekretarzem KW PZPR w Szczecinie Antonim Walaszkim, I sekr. KW w Koszalinie Stanisławem Kujdą i sekretarzem KW PZPR w Gdańsku — Zenonem Jundziłłem. Obecny jest minister floty morskiej ZSRR — Timofiej Guzenko.

Po powitaniu gości przez przewodniczącego ZG Zw. Zaw. Marynary i Portowców — Mateusza Bereżckiego zabrał głos min. Szopa, który obszernie omówił osiągnięcia gospodarki morskiej w okresie ostatniego 25-lecia. Wicepremier Piotr Jaroszewicz w imieniu kierownictwa partii i rządu przekazał podziwianie i życzenia pracownikom gospodarki morskiej.

Wicepremier P. Jaroszewicz wraz z ministrami F. Kaimem i J. Szopą, udekorował następnie grupę najbardziej zasłużonych pracowników gospodarki morskiej odznaczającami państwowymi nadanymi przez Radę Państwa. Tytuły „Zasłużony stoczniowiec PRL” otrzymali m. in. Józef KREB-LEWSKI — bryg. Stoczn. Gdańskiej im. Lenina, Edward SUPERNAK — kier. wydz. Stoczn. im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: m. in. Henryk Karbowiak — I oficer PLO, Aleksander Stankiewicz — mistrz przetrwania z „Dalmoru” w Gdyni, Józef Bryl — z-ca kier. wydz. Gdańskiej Stoczn. Remontowej, Stanisław Orzechowski — st. mistrz Stoczn. Gdańskiej.

Posł na Sejm, stoczniowiec Józef Bezier odczytał następnie tekst listu z serdecznymi pozdrowieniami do I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki.

Po akademii goście udali się na Wąłw Chrobrego, gdzie odbyło się uroczyste zakończenie VI Alertu Naczelnika ZHP, przebiegającego pod hasłem „Polskie rzeki płyną do Bałtyku”. Alert ten, ogłoszony w Szczecinie, przed dwoma miesiącami z okazji wodowania harcerskiego jachtu „Iskra 70” miał na celu przygotowanie młodzieży harcerskiej całego kraju do jubileuszowych uroczystości Dni Morza.

Składanie wieńców na Westerplatte



Tegoroczne obchody Dni Morza pracowników przedsiębiorstw i instytucji gospodarki morskiej w naszym województwie zainaugurowali złożeniem wieńców i kwiatów pod pomnikiem Bohaterów Westerplatte 1939—45. Niech pamięć o ludziach morza i bohaterach, którzy swe życie oddali w ofierze naszej Ojczyźnie będzie wiecznie żywa.

Na zdjęciu: składanie wieńców pod pomnikiem. Fot. Wł. Nieżywiński

Otwarcie wystawy malarstwa w Dworze Artusa

Plastycy Wybrzeża w 25-lecie PRL

W Dworze Artusa w Gdańsku odbyła się wczoraj uroczystość otwarcia



Na zdjęciu: sekretarz KW PZPR Jerzy Hajer (drugi od lewej), plastyk Romuald Bukowski i przewodniczący Prezydium WRN Tadeusz Bejm podczas zwiędzania wystawy w Dworze Artusa. Fot. Wł. Nieżywiński

wystawy plastyków Wybrzeża, na którą przybyli: sekretarz KW PZPR Jerzy Hajer, przewodniczący Prezydium WRN Tadeusz Bejm, przewodniczący Zespołu Poselskiego Piotr Stolarek oraz przedstawiciele świata nauki i kultury, miłośnicy sztuki i plastycy Wybrzeża.

Po uroczystym otwarciu wystawy, w Sieni Gdańskiej odbyło się sympozjum zorganizowane przez ZPAP, GTPS i WDK, poświęcone plastynom Wybrzeża i ich dorobkowi w 25-lecie PRL. Referat pt. „Środowisko gdańskie w tle współczesnej sztuki” wygłosił Wojciech Skrodzki. Następnym referentem

był Marian Grześczak, który mówił na temat „Poezja a plastyka”. Romuald

Bukowski mówił o relacjach formy, treści i funkcji w dziedzinie sztuki plastycznej.

„ROSOMAK” I „SWAROZYC” NA MIEJSCU WYPADKU

„Rudawa” tkwi wśród kamieni Saltholmu

„Rudawa” — trawler burtowy przedsiębiorstwa „Dalmor”, tkwi nadal na pływającym wyspi Saltholm. Trawler, mając wolny dziób i rufę, środkem swe go kadłuba wciąż się tak silnie w żwir i kamienie, że starający się go uwolnić z tej pułapki „Rosomak” i „Swarozyc” nie mogą się do niego zbliżyć.



Fot. Wł. Nieżywiński

Szczegóły lądowania „Sojuza - 9”

Kosmonauci dobrze znieśli najdłuższy lot kosmiczny

MOSKWA (PAP). Prasa moskiewska opublikowała w sobotę fotografie kosmonautów, Andriana Nikołajewa i Witalija Siewastjanowa po powrocie z najdłuższego lotu kosmicznego jaki kiedykolwiek był przedsięwzięty przez człowieka.

Ładujący „Sojuz - 9” spotrzegli jednocześnie piloci i śmigłowców, które towarzyszyły im w powietrzu aż do momentu kiedy zaczęły pracować silniki łagodnego lądowania. Pojazd wylądował na świeżo żoranym polu w pobliżu wsi Intumak, 75 km od Karagandy — ośrodka przesyłu węglowego Kazachstanu. Pierwsi ze śmigłowców wysiedli lekarze. Zobaczyli oni jak ze statku kosmicznego opadają się grudki ziemi, których chmura wzniosła się w powietrzu pod działaniem silników statku. Statek kosmiczny natychmiast otoczyli ludzie.

Andrian Nikołajew chciał sam wydostać się ze statku, ale lekarze zdecydowanie zabronili mu tego. Powiedział on: „strasznie mi ciężko w całym ciele”, natomiast Siewastjanowowi niezwykle ciężko wydał się helm.

Śmigłowce z kosmonautami udał się na przedmieście Karagandy, gdzie w specjalnym budynku przygotowane już „ziemska” kolacje.

Jeszcze na miejscu lądowania kosmonauci oświadczyli, że są bardzo głodni. Dobry apetyt — to niewątpliwie oznaka dobrego samopoczucia.

Kiedy po raz pierwszy dziennikarze zobaczyli kosmonautów Siewastjanow siedział nad talerzem chłodnika a Nikołajew jadł rzodkiewkę. „Bardzo stęskniliśmy się za ziemskim jedzeniem” — powiedział Siewastjanow.

Po 18 dobach pobytu na orbicie kosmonauci szybko adaptują się do ziemskiej siły

St. Kociołek zwiędził XXXIX MTP

POZNAŃ (PAP). W sobotę przybyli do Poznania i zwiędzali ekspozycję targową dalsze oficjalne osobistości i delegacje. W godzinach porannych przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR i sekretarz KW w Gdańsku — Stanisław Kociołek, zastępcy członków Biura Politycznego, sekretarze KC Mieczysław Moczarski i Jan Szydłak. W zwiędzaniu terenów targowych gościom towarzyszyli ministrowie handlu zagranicznego Janusz Burakiewicz i I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Kazimierz Barłowski.

Tereny targowe zwiędził również członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych — Stefan Jędrzychowski.

Zegnaj szkoło!



Uczennice i uczniowie kl. IV ze Szkoły nr 7 w Sopocie po otrzymaniu świadectw z uśmiechem radości zegnają szkołę na okres wakacji. Fot. Wł. Nieżywiński

Kto co myśli o zmianie rządu brytyjskiego?

PRZEPROWADZKA NA DOWNING STREET

W piątek o godzinie 13.55 czasu londyńskiego wiadomo już było ostatecznie, że wybory wygrali konserwatyści. Pierwszy wypro-

wadził się zamieszkały przy ulicy Downing Street pod numerem 11 labourystowski kanclerz skarbu — Roy Jenkins. Na ciężarówkę załadowano jego osobiste rzeczy. Rezydencja była gotowa na przyjęcie nowego lokatora.

Premier, którego siedzioba mieścił się na tej samej ulicy pod numerem 10, musiał niestety, czekać ze złożeniem dymisji swego rządu aż do godziny 17.30, kiedy królowa powróciła z wyścigów konnych w Ascot. W godzinę później do pałacu Buckingham wkroczył nowy premier, Edward Heath.

NA GIEŁDZIE: KORKI OD SZAMPANA

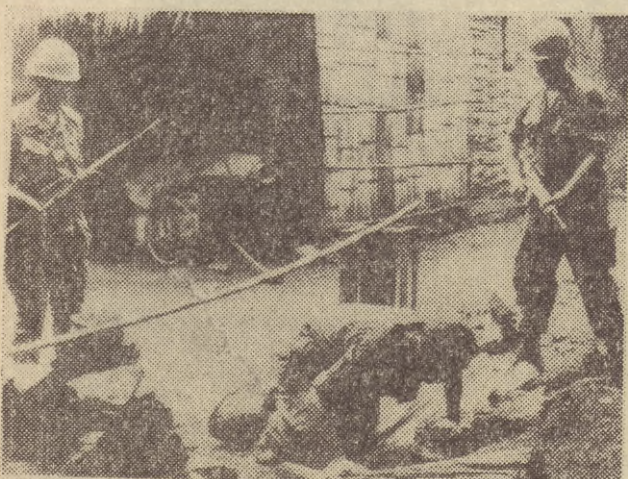
„Giełda londyńska przeżyła po zwycięstwie konserwatystów euforię bez precedensu. Niezliczone korki od szampauna strzelały w biurach pośredników — donosiła agencja AFP. Ale



Na zdjęciu: E. Heath podczas tradycyjnego zwiędzania brytyjskiego premiera na Downing Street. CAF — APE — telefote

• Dokończenie na str. 2

• Dokończenie na str. 2



W Kamboży nadal toczą się zacięte walki pomiędzy siłami państwowymi a reżimowymi wojskami Lon Nola wspieranymi przez oddziały sąsiednich i amerykańskich.

Na zdjęciu: ubezpieczający przez dwóch kolegów żołnierzy amerykańskich zagłada do prowizorycznego schronu, jakiego mieszkańcy wioski budują dla zabezpieczenia się przed barbarzyńskimi bombardowaniami przez lotnictwo USA.

CAF — UPI — telefot

„Rudawa“...

można by zepchnąć „Rudawę“ na głębie.

Wczoraj o godzinie 8 rano na miejsce wypadku przybyła następna polska jednostka ratownicza — „Swarożyc“. Wspólnie próby ściągnięcia trawlera z mielizny nie powiodły się. „Rudawa“ bowiem obciążała na jest m. in. 300-tonowym ładunkiem mazutu. W tej sytuacji, wymagającej niebezpiecznie odciążenia jednostki, gdyński armator zamówił wczoraj w Kopenhadze barkę, która zabierze paliwo z pokładu trawlera.

Statki Polskiego Ratownictwa Okrętowego, prowadzące akcje ratowniczą, wybrzeży Dania, zajęte są obecnie przygotowywaniem dalszej części prac. Przewidywać należy, że po odfundowaniu trawlera, obie jednostki — „Rudawa“ i „Swarożyc“ — zdołają ściągnąć go na wodę.

(sta)

O PUCHAR PRZECHODNI DYREKTORA ZJEDNOCZENIA PORTÓW MORSKICH

Gdynscy operatorzy sprzętu — najlepsi!

Wczoraj w porcie gdańskim odbył się międzynarodowy konkurs operatorów sprzętu mechanicznego, używanego w naszych portach do przeładunku towarów. W konkursie, którego głównym trofeum był puchar przechodni dyrektora Zjednoczenia Portów Morskich Kazimierza Chyżego,

wzięły udział 3-osobowe drużyny trzech polskich portów morskich — Gdańska, Gdyni i Szczecina. Za wodników obowiązywał udział w dwóch konkurencjach — jeździe na wózku widłowym typu „rekord“ o napędzie spalinowym i na wózku widłowym typu „wzrzesień“ o napędzie elektrycznym.

I miejsce zespołowo i puchar przechodni zdobyła drużyna portu gdyńskiego, II — gdańskiego i III — szczecińskiego. Indywidualnie I miejsce zajął, uzyskując najlepsze wyniki w jeździe na obydwo wózkach, kierowca sprzętu mechanicznego z rejonu I portu gdańskiego, Edward Nowak. Pięciu najlepszych operatorów otrzymało nagrody pieniężne. (czes.)

Kto co myśli o zmianie rządu brytyjskiego

• Dokończenie ze str. 1

nie tylko w ten sposób wyraził się entuzjazm brytyjskiego świata biznesu. Wyjątkowy optymizm przejawiał się w zwykłych kursach we wszystkich prawie dziedzinach. Między innymi — jeśli chodzi o naftę,

co ma swoistą wymowę w związku z polityką dotyczącą rejonu na wschód od Suez...

W WASHINGTONIE

Amerykanie nie lubią się mylić. Toteż większość dzienników amerykańskich, które — w czym nie dziwnego — stawiały na pewne zwycięstwo Wilsona, z gorzkością pisała o tym, jak złodziejsko systemy sondaży opinii publicznej. Jeszcze trochę, a zwalono by wszystko na... komputery.

W PARYŻU

W stolicy Francji — twierdzi Agencja France Presse — spodziewane są istotne retusze polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii, ale nie głębsze jej zmiany, poza ewentualnie, polityką na Bliskim Wschodzie.

Kola przemysłowe wyrażają nadzieję, że nowy rząd w większym stopniu przygotowany jest do wypełnienia zobowiązań wynikających z przystąpienia do Wspólnego Rynku, jako że Heath od dawna wypowiadał się za tym z większym entuzjazmem niż Wilson, który mówił: „tak, ale...”

Ruch statków

GDANSK

„Słupsk“, „Energetyk“, „Kujawski“, „Gorlice“, „Lechistan“ — pol., „Ratma Manjushree“ — hind., „Ilse M.“ i „Bogumila“ — NRF, „Vrachos“ — grec.

Po węgiel: „Markus“, „Turi“, „Discos“ — fin., „Baltijskij 52“ — radz.

GDYNIA

„Pekin“, „Narwik“, „Gen. Bem“, „Białystok“, „Trautgute“, „Zabrze“, „Sandomierz“, „Konin“, „Śniadecki“, „Zakołpane“, „Orłowo“, „Marceli No wotko“, „Warna“, „Metalowiec“, „Kopalnia Marcei“, „Polanica“, „Dziwożona“, „Mazury“ — pol., „Ratma Chandralakha“ — hind., „Brunshausen“ i „Ilona“ — NRF, „Dorfen“ — liber., „Antigoni“ — cypr., „Ocean Master“ — norw., „Kiribilli“ — szw.

Po węgiel: „Dedowski“ i „Baltijskij 51“ — radz., „Valilia“ — fin., „Agios Fanouris“ — panam., „Poznań II“ i „Puck“ — pol., „Barbara Breuer“ — NRF. (czes.)

Przeigrana polskich junierek w meczu gimnastycznym z NRD

Wczoraj odbył się w sali AOSPG w Gdańsku międzynarodowy mecz gimnastyczny junierek Polska — NRD. Zdecydowanie i wysokie zwycięstwo odniosły młode gimnastyczki NRD 186,95:181,35. Polki przegrały wszystkie cztery konkurencje: skok 45,60:46,40, poręcz 44,0:45,65, równoważnia 44,0:44,60 oraz ćwiczenia wolne 46,15:47,10.

O przewadze gimnastyczek NRD świadczy najlepiej fakt, że w ogólnej punktacji indywidualnej wieloboju pierwsza

Polka znalazła się dopiero na 5 miejscu.

A oto kolejność indywidualna w wieloboju:

1. A. Neugebauer (NRD) 37,70, 2. B. Koss (NRD) 37,35, 3. H. Kadoh (NRD) 37,30, 4. S. Poser (NRD) 37,25, 5. J. Bartosz (Polska) 37,05, 6. ex-aequo D. Lubowska (P) 36,90 i E. Feerster (NRD) 36,90, 7. E. Leubner (NRD) 36,80, 8. D. Klenz (Polska) 35,75, 9. M. Tomczak (Polska) 35,40, 10. G. Mazur (Polska) 35,35, 11. G. Cegielska (Polska) 35,10.

Głównym sędzią neutralnym meczu była słynna radziecka gimnastyczka Laryssa Latynina. (st)

Uczestnicy BWP w Chojnicach

Rozegrany w ogromnym u-pale XI etap Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni z Malborka do Chojnic (112 km) nie miał zbyt interesującego przebiegu. Kolarze dwóch czołowych polskich zespołów — reprezentacji i drużyny Ziem Północnych broniąc swych pozycji w klasyfikacji po dziesięciu etapach forsowali od startu ostre tempo.

Tuż za Malborkiem peleton podzielił się na dwie grupy. W pierwszej grupie dyktowali tempo kolarze w pomarańczowych koszulkach. Jedyny lotny finisz wygrał w Czersku Litwin Jonaitis, ale drugie miejsce zajął lider Kłuj z wielką szarżą dorobek w punktacji na najaktywniejszego.

Na 100 kilometrów po starcie próbował ucieczki reprezentant ZSRR Chmielenko. Podążył za nim 20-letni kolarz stołecznej Legii — Jacek Polzariak. Ta dwójka utrzymała 11-sekundową przewagę do samego stadionu. W głównej grupie znajdował się Kłuj i cała reprezentacja Polski, a także wicelider Cytryniak. Etap nie przyniósł poważniejszych zmian w klasyfikacji. Na finiszu etapu wygrał Polzariak.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO II ETAPACH:

1) Kłuj (Polska) 27:38,24, 2) Cytryniak (Ziemie Północne) 27:39,05, 3) Tichonow (Dynamo) 27:40,40, 4) Moskalow (ZSRR) 27:40,56, 5) Budek (Polska) 27:40,59, 6) Szozła (Ziemie Północne) 27:42,38, 7) Lis (Polska) 27:43,28, 8) Krzeszowiec (Polska) 27:44,17.

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO II ETAPACH:

1) Polska 83:49,46, 2) Ziemie Północne 83:56,56, 3) Dynamo 84:08,08, 4) ZSRR 84:10,41, 5) MON 84:11,35, 6) Profsjoizy 84:17,46, 7) Litwa 84:28,12, 8) CSRS 84:28,45, 9) Estonia 84:29,11, 10) NRD 84:30,16, 11) LZS 84:40,26, 12) CRZZ 84:33,29.

Niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

GDYNIA, stadion przy ul. Olimpijskiej, godz. 17 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Bałtyk — Lech Poznań. GDANSK, stadion przy ul. Marynarki Polskiej, godz. 17 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Polonia Gdańsk — Polonia Poznań.

GDYNIA, boisko na Okrywku, godz. 17 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Flota — Kujawiak Włocławek. ELBLĄG, stadion Agriola, godz. 17 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Olimpia — Pogoń i B. Szczecin.

W lidze okręgowej w u-dziale grają: Gdynia — Start Star (g. 10), MRKS Gdańsk — Lechia II (g. 11), Gryf Wej. — Czarni Pruszcz (g. 10,30).

W lidze juniorów grają: MKKS Gdynia — Bałtyk II (g. 10), Olimpia Elbl. — Flota (g. 15), Rodło Kwidzyn — Sio cznia Pin. (g. 15), MRKS Gdańsk — Wisła Tczew (g. 15), Włókniarz Star. — Lechia (g. 12).

PLYWANIE

GDYNIA-Okrywie, godz. 18 — międzynarodowe mistrzostwa okręgu w pływaniu.

SPARTAKIADY

PRUSZCZ Gd., stadion POSTIW, godz. 10 — IV Wojewódzka Spartakiada Pracowników Handlu i Społdzielczości.

MALBORK, stadion POSTIW, godz. 10 — Wojewódzka Spartakiada Pracowników Przedsiębiorstw Rolnych.

KOLARSTWO

LEBORK, stadion miejski, godz. 14.45 — zakończenie XII etapu Bałtyckiego Wyścigu Przyjaźni.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAŻ nowy dom z zabudowaniem gospodarczym, 2,5 ha, przedmieście Starogardu Gd. Stefania Kamola, Zabno nr 37. G-10094

WILE jednorodzinna, komfortowa, w trójmiesie kupie. Możliwość uzyskania mieszkanca M-5 droga zamiany. Oferty Biuro Ogl. Gdynia pod S-3068 lub telefonicznie 41-86-41.

DOMEK z zabudowaniami, 1,25 ha ziemi — sprzedam. Józef Gruca, Opalenie, pow. tczewski, ogł. do gozdz. 16. G-10401

DOMEK jednorodzinny, wygodnie mieszkanie wia snościowe — na trasie Gdańsk-Sopot kupie, Oferty Biuro Ogl. Gdańsk pod G-10317.

WILE nowa, jednorodzinna, w Gdyni — sprzedam. Oferty Biuro Ogl. Gdynia pod S-2011.

SOPOT — dom jednorodzinny, willowy, komfort, garaż, ogród, własność hi poteczna — sprzedam. Tel. 51-05-33. G-10500

DOMEK jednorodzinny, 0,65 ha ziemi, zabudowania gospodarcze — sprzedam. Cena 100 tysięcy, Łu cja Szydłowska, Osieczna, pow. Starogard Gd. G-10628

MOTORYZACYJNE

SAMOCHOŁ „Renault 10“, w dobrym stanie (chętne kupie). Oferty Biuro Ogl. Gdynia — pod G-10598.

SAMOCHOŁ bagażowy — pol. 1 tona — sprzedam. Gdańsk-Orunia, ul. Żuławska 94. G-10434

„ZUKA A 03“ sprzedam. Wopat-Kamienny Potok, za wczasami wagonowymi. Baranowski. S-3094

AUTO-Sprzedaż — Gdynia, Świętojańska 81, tel. 21-33-23 kupno-sprzedaż są samochodów osobowych, no wych i używanych. Szymanski, godz. 14-17. S-3161

„RENAULT 10 Major“, przebieg 22 000 km, stan idealny — sprzedam. Ogł. do w niedzielę, godz. 9-12. Sopot, ul. Biela 5 (boczna Dzierżńskiego). G-10395

SILNIK 1100 cm i inne części do „Fiatu Simci“, sprzedam. Tel. 41-33-58. G-10389

SAMOCHOŁ „Opel Rekord“ 1700, stan bardzo dobry, rok produkcji 1967, czterodrzwiowy — sprzedam. Gdynia, Mickie wicza 13, tel. 21-16-00, godzina 9-11 i 16-18. S-3030

„MOSKOWICZA 408“, 30 000 km, stan bardzo dobry — sprzedam. Tel. 22-21-01. S-3020

„RENAULT 10“, po 35 tys. km, stan bardzo dobry — sprzedam. Telefon 52-10-38. G-10247

„SYRENE 104“, fabrycznie nowa — sprzedam. Malbork, al. Wojska Polskiego 47, tel. 653. S-3041

„MERCEDESA 220 Diesel“, fabrycznie nowego, jasnego, model 1970, specjalne wyposażenie dodatkowe — sprzedam. Oferty Biuro Ogl. Gdynia pod S-10674.

„MERCEDESA 180D“, w dobrym stanie okazujnie sprzedam. Oferty Biuro Ogl. Gdynia pod S-10674.

„OPLA Rekorda“, model 1962 — pilnie sprzedam. Tel. 31-14-95. G-100880

KUPNO

SKAI zagraniczny, lakierowany, na trykocie, kolor ciemnoniebieski, kupie. Telefon 31-29-35. G-10303

PARKIET (22 m kw.) — kupie. Tel. 21-31-80. S-3161

SILNIK „Wicher“ 22 KM sprzedam pilnie. — Tel. 21-76-01. S-3097

65 KUR jednorodzinny, sprzedam. Gdynia-Pogorza, ul. Pogorska 13 (koło rzeki). S-3114

STODOLĘ drewnianą 15 x 22, wóz konny, żelazny — sprzedam. Subkowy, pow. tczewski, Sieradzińska. G-10371

PUDEŁKI miniaturowe po osiemnastokrotnym, złotym medalistach (championi) sprzedam. Moraska, Sopot, Fiszer 2 m. l. G-10323

MAGNETOFON japoński „Sony“, stereofoniczny, nowy, maszynę dziesięciową „Strick-fix“ — sprzedam. Tel. 41-47-63. S-10136

PIESKI, bedlington-terier — sprzedam. Tel. 21-54-95 albo 22-22-0. S-3053

BOKERY — sześcienne po medalistach — sprzedam. Oliva, Mściwoja 51, tel. 52-14-86. G-9960

LOKALE

ZAMIEJENIE 3 pokoje z z wygodami, etażowe, na 2 pokoje z wygodami, c.o., najchętniej Gdańsk wzdłuż Wzrzeszcz. — Telefon 41-23-00, po 19. S-3104

KUPIE mieszkanie samodzielne, trzypokojowe, wygodne (własnościowe lub wydzielone) trasa Gdańsk — Sopot. Dam mieszkanie zastępcze, wydzielone. — Wiadomość: tel. 52-33-22 w dni powszednie godz. 6-10. G-10531

KUPIE mieszkanie wydzielone 3 lub 3-pokojowe w trójmieście. — Oferty Biuro Ogłoszeń Gdynia pod S-3136.

KOMUNIKATY

Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Gdańsku informuje, że w związku z masowym wystąpieniem szkodników lasów sosnowych: barczatki sosnowki w N-ciwie Osieczna w pobliżu Brzeźna i brudnicy w N-ciwie Leśna Huta w pobliżu Leśniczówki Grzybnio, zastosowane zostaną w najbliższych dniach chemiczne środki owadobójcze w celu likwidacji szkodników.

WYNAJME pomieszczenie na warsztat (siła na miejscu). Tel. 21-62-33. S-3091

PRACA

PRZYJĘĆ do pracy w ogrodnictwie na stałe lub na sezon dwie kobiety. Ogrodnictwo, Gdynia-Orłowo, ul. Wielkopolska 7. S-3078

POMOC domowa zatrudni lekarkę. Warunki dobre, samodzielny pokój. Zgłoszenia po 16 Gd.-Wrzeszcz, ul. Na Wzgórzu 27 (końiec Jaskowej Doliny). G-10288

POMOC domowa potrzebna, chętnie starsza osoba. Warunki dobre. Gdynia, Hetmańska 19. S-3316

POMOC domowa przyjmie. Gdynia, Kiełcka 1, ogrodnictwo. S-3323

LEKARSKIE

DR KRAJEWSKI Stanisław, skóra, weneryczne, Wrzeszcz, Marchewskiego 13, obok dworca, telefon 41-06-97. G-10782

DR Z. KRAJEWSKI, skóra, weneryczne, Wrzeszcz, Grunwaldzka 24, telefon 41-06-47. G-9641

RÓŻNE

GARAŻ do wynajęcia. — Oliva, tel. 52-14-93. G-10370

ODSTĄPIE udział w warsztacie prywatnym z powodu wyjazdu. — Oferty Biuro Ogl. Gdańsk pod G-10432.

WSPOLNIKA do dużego zakładu przemysłowego, z gotówką — przyjmie. Oferty Biuro Ogl. Gdańsk pod G-9908.

UWAGA — świadków wypadku samochodowego z dnia 3 bm. godz. 17 przy al. Zwycięstwa (stocznia) prosi o skontaktowanie w trójmieście. — Oferty Biuro Ogłoszeń Gdynia pod S-3136.

UWAGA! INWALIDZI I RENCISCI. Wojewódzka Spółdzielnia Inwalidów „Ochrona Mienia i Usług Różnych“ w Gdańsku, ul. Kochoanowskiego 75 zatrudni zaraz pracowników na stanowiska strażników na terenie trójmiasta. Praca trymianowa 4j, w godzinach 7.00 — 15.00, 15.00 — 23.00 i od 23.00 do 7.00. Blizszych informacji o warunkach pracy i płacy udziela Oddział w Gdańsku, ul. Brzozowa 3a, telefon 41-25-22. Oddział we Wrzeszczu, ul. Lili Wenedy nr 5, tel. 41-92-19. Oddział w Gdyni, ul. Warszawska nr 75, telefon 21-36-39. K-3602

Teren objęty chemizmem zwalczaniem bartozaki i mniszki o łącznej powierzchni około 150 hektarów zostanie oznaczony tablicami ostrzegawczymi. Podając powyższe do wiadomości społeczeństwa, Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych przestrzega przed naruszeniem zakazu wstępu na teren skażony pestycydami i dokonywaniem zbioru plodów runa leśnego. K-4003

PRZETARGI I LICYTACJE

Gdynska Stocznia Remontowa w Gdyni, ul. Waszyngtona 1 ogłasza przetarg ofertowy dla przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i prywatnych — na wykonanie robót dekarskich na terenie stoczni. Podajki ofertowe można otrzymać w Sekcji Kooperacji Usług Stoczni. Oferty należy składać do dnia 4 lipca 1970 r. Otwarcie ofert nastąpi dnia 6 lipca 1970 r. w Sekcji Kooperacji Usług Gdynskiej Stoczni Remontowej o godz. 10.00. Zastrzeżenie się do wyboru oferenta. Stocznia także zastrzeżenie sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-3323

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Spółdzielnia Inwalidów „Współpraca“ w Sopocie, ul. Gen. Świerzeńskiego 5, telefon 51-35-04 zatrudni inwalidów chałupników do prac kaletniczych oraz chałupników z terenu Sopotu, Orłowa, Gdyni i okolicy do pracy na wytwórniach, przy nieskomplikowanej produkcji z polietylenu. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr codziennie od godz. 8.00 do 14.00 (oprócz sobót). K-3503

Gdynskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego w Gdyni, ul. Słaska 76 zatrudnia natychmiast zduna ze znajomością piecy piekarskich. Wymagane skierowanie z Wydziału Zatrudnienia Przem. MRM — Gdynia oraz książeczka ubezpieczeniowa z aktualnymi wpisami. Informacji udziela sekcja personalna lub telefonicznie w godz. 7.00—15.00, tel. 21-33-11. K-3547

Zakłady Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych w Gdańsku zatrudnia zaraz dwóch inspektorów do działu technicznego oraz kierownika punktu usługowego w Kwidzynie. Wymagane: wykształcenie dla inspektora — średnie techniczne (Technikum Łączności), dla kierownika — średnie ogólnie plus 5 lat praktyki. Zgłoszenia przyjmuje oraz udziela bliższych informacji dział spraw osobowych i ewidencji Gdańsk-Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 48/50, pokój 45, tel. 41-43-31. K-3581

FUO „Techmet“ Pruszcz Gdański zatrudni natychmiast ślusarzy, przepalaczy gazowych z uprawnieniami oraz pracowników do księgowości kosztów z wykształceniem wyższym lub średnim, minimum 3 lata praktyki. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. Koniętna legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnymi wpisami. Dojazd z Gdańska autobusem zakładowym. K-3724

UWAGA! INWALIDZI I RENCISCI. Wojewódzka Spółdzielnia Inwalidów „Ochrona Mienia i Usług Różnych“ w Gdańsku, ul. Kochoanowskiego 75 zatrudni zaraz pracowników na stanowiska strażników na terenie trójmiasta. Praca trymianowa 4j, w godzinach 7.00 — 15.00, 15.00 — 23.00 i od 23.00 do 7.00. Blizszych informacji o warunkach pracy i płacy udziela Oddział w Gdańsku, ul. Brzozowa 3a, telefon 41-25-22. Oddział we Wrzeszczu, ul. Lili Wenedy nr 5, tel. 41-92-19. Oddział w Gdyni, ul. Warszawska nr 75, telefon 21-36-39. K-3602

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Starogardzie Gd. zatrudni natychmiast pracowników budowlanych: murarzy, betoniarzy, brukarzy do pracy w grupie budowlanej — instalacyjno-montażowej na terenie Starogardu Gd. i województwa gdańskiego. Przedsiębiorstwo gwarantuje wysokie zarobki. Wynagrodzenie wg stawek akordowych plus dodatek trudnościowy oraz delegacje. Przy zgłoszeniu się do pracy należy przedłożyć skierowanie z Wydziału Zatrudnienia Przem. MRM Starogard Gd. lub Tczew. dowód oraz książeczkę ubezpieczeniową z aktualnymi wpisami, świadectwo pracy, opinie z ostatniego zakładu pracy, podanie, zyciorys, odpis świadectwa szkolnego, świadectwo lekarskie. K-3538

KIEROWCÓW z II i III (stara) kat. prawa jazdy, ze skierowaniem z Wydz. Zatrudnienia oraz aktualną legitymacją ubezpieczeniową, zatrudni zaraz Przedsiębiorstwo Transportu Handlu Wewnętrznego w Gdańsku. Jednocześnie zatrudni doradcę kierowników korzystających z urlopow. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. Osobiste zgłoszenia przyjmują zakłady: Zakład nr 1 Gd.-Oliva, Kołobrzewska 41, tel. 52-20-48/49, Zakład nr 2 Gd.-Orunia, Sandomierska 55/57, tel. 31-44-89, Zakład nr 3 Gdynia-Redłowi, Łużycka 9a, tel. 22-00-76. K-3553

ZARZĄD PORTU GDYNIA zatrudni natychmiast: robotników niewykwalifikowanych do prac przeładunkowych, kierowników barki oraz marynarzy posiadających uprawnienia GUM. Warunki pracy i płacy wg zbiorowego układu pracy dla pracowników zatrudnionych w portach morskich. Dla zamieszkałych robotników niewykwalifikowanych spoza trójmiasta, którzy nie mają możliwości dojazdu zapewniamy zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub na kwatery prywatnych. Po dwóch latach pracy przy przeładunku istnieje możliwość przejścia do służby pokładowej na statkach Polskich Linii Oceanicznych. Zgłoszenia do pracy przyjmują dział kadr i szkolenia zawodowego Zarządu Portu Gdynia, ul. Rofersdamska 9 pokój 10. Przy zgłoszeniu należy przedłożyć: świadectwo pracy, odpis świadectwa szkolnego, podanie, zyciorys, dowód osobisty, książeczkę ubezpieczeniową, książeczkę wojskową wraz z aktualnymi wpisami. 3245-K

Stocznia Gdańska im. Lenina w Gdańsku zatrudni natychmiast w systemie akordowym robotników wykwalifikowanych w następujących zawodach: spawacz elektryczny, spawacz autogenowy, monter rurociągów, monter kadłuba, ślusarz, stolarz, elektromonter, kowal, malarz konserwator (bez zawodu), wyniacz (bez zawodu), pomocnik kowala (bez zawodu). Po rocznym okresie pracy, stocznia zapewnia poya normalnym godzinami pracy zrybocze dodatkowego zawodu: spawacza elektrycznego lub montera rurociągów. Zamieszkałym zapewnia się zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub na kwatery prywatnych — odpłatnie około 120 zł miesięcznie. Na terenie stoczni czynne są bar i stołówki odpłatnie — koszt obiadu 10 zł. PLACA: we układzie zbiorowego dla pracowników przemysłu metalowego. WARUNKI PRZYSTĘPIA: dobry stan zdrowia, odbyta zasadnicza służba wojskowa, wiek do 45 lat, dowód osobisty (ważny, z wymeldowaniem okresowym), książeczka wojskowa, świadectwo ukończenia szkoły lub inne dokumenty stwierdzające kwalifikacje, świadectwo pracy z ostatniego miejsca zatrudnienia, opinia z ostatniego zakładu pracy, legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnymi wpisami. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela biuro przyjęć Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Gdańsku, przy ul. Jana z Kolna 31 (przy stacji kolei elektrycznej Gdańsk-Stocznia) codziennie od godz. 7-14 — tel. 37-20-28. K-3629

L. Cavani przygotowuje film wg. Witkiewicza

Reż. Liliana Cavani przy gotuje wraz z Italo Moscati scenariusz filmowy, oparty na powieści Stanisława Witkiewicza „Pożegnanie jesieni”.

L. Cavani rozpoczęła swą pracę w telewizji włoskiej, dla której nakręcała m. in. film „Franciszek z Asyżu”, przy czym bohater ukazany został jako średniowieczny kontestator. Potem wraz z kinematografią bułgarską Cavani zrealizowała film „Ga ille Galilei”, a następnie utwór współczesny „Kamibulowie”. Bohaterowie tego ostatniego filmu to młodzi ludzie, przy czym kanibalizm oznacza tu cechy społeczeństwa oparte na przemocy i konformizmie.

WOJENNO-PSYCHOLOGICZNE PRZYGOTOWANIE DO „Fall Barbarossa”

NA temat przygotowań Hitlera do napaści na Związek Radziecki napisano już bardzo wiele. Nie dziwnego wszak, na Wschodzie rozstrzygnięły się losy hitlerowskiej III Rzeszy. Bardzo mało jednak ukazało się publikacji na temat przygotowań propagandowo-psychologicznych do tej agresji. Część przygotowań, którą dzisiaj nazywać możemy wojną psychologiczną, pominięto w historycznych i militarnych dociekaniach. A sąsiedzi mają one na uwagę, chociażby ze względu na jej rozmiary i skutki, które osiągnęły nawet sojuszników Niemiec.

Planowanie wojny bliskawicznej przeciwko Związkowi Radzieckiemu

wymagało wykorzystania czynnika zaskoczenia, które uzyskać było można tylko w warunkach nagłej, niespodziewanej napaści. Z tego względu przygotowania do wojny należało ukryć tak dalece, jak tylko to było możliwe. Koncentracja olbrzymich sił trudna była do ukrycia i wymagała niesłychanie szeroko zakrojonej akcji oszukiwania wroga (a nawet i sprzymierzeńców) i dezorientowania go pozorami przygotowania do obrony przeciwko innemu państwu. Symulacja zamiaru podyktowana też była koniecznością utrzymania morale własnego społeczeństwa i własnych żołnierzy. Społeczeństwo niemieckie znało z geografii i historii możliwości Kraju Rad. Mściły się też propagandowe chwytliwizmy ministerstwa spraw zagranicznych, które — dla wyolbrzymienia swoich zasług w latach 1939/1940 — zalecało popularyzację wartości i potęg chwilowo neutralizowanego mocarstwa na Wschodzie. Zupełnie nie słusznie hitlerowskie przywódce spodziewali się szoku wśród społeczeństwa na wieść o tym, że ta potęga ze Wschodu ruszy przeciwko Niemcom. Kto w dniu napaści na ZSRR był w Niemczech na pewno pamięta, jakie piorunujące wrażenie wywołał komunikat o rozpoczęciu działań wojennych przeciwko ZSRR w celu — jak to podano — uprzedzenia ataku Armii Czerwonej. Osobiście widziałem bardzo wiele dyskretnie popalających Niemek. Przecież do ostatniej chwili dezorientowano opinię publiczną. Żołnierzom zgromadzonym na rancie ze Związkiem Radzieckim, wmawiano, że czeka ich przemarsz przez terytorium radzieckie do Indii. Oczywiście, za zgodą władz radzieckich. Taką plotkę karmiono też ludność niemiecką, zamieszkałą w pobliżu miejsc koncentracji i wiodących do nich szlaków komunikacyjnych.

ZDAWANO sobie sprawę, że dezorientacja ta w pewnym okresie może zawieść. Z zapisu w „Dzienniku Wojny Morskiej” z lutego 1941 roku dowiadujemy się, że w końcu kwietnia przygotowania do agresji na Wschodzie „przebiegały tak rozmiar, że nie będzie można ich ukryć”. Zaprojektowano więc psychologiczną akcję, mającą na celu przedstawienie tych przygotowań wschodnich jako największej w historii wojen mistyfikacji planowanego w innym miejscu uderzenia. Szczytem tego był osobisty udział Goebbelsa w tym przedsięwzięciu i

wyreżyserowana w związku z tym afera. W dniu 8 czerwca, a więc dwa tygodnie przed rozpoczęciem agresji, Goebbels opublikował w naczelnym organie partii hitlerowskiej „Völkischer Beobachter” artykuł pt. „Przykład Krety”, w którym opisał w superlatywach akcję spadochroniarzy niemieckich, przeprowadzoną pod dowództwem generała Studenta (z udziałem oślawiego Skorzeny’ego i słynnego boksera Maksa Schmellinga) na Krecie. Z artykułu niedwuznacznie wynikało, że to samo czeka wyspy brytyjskie. Sztab generalny zaprotestował i oskarżył Goebbelsa o gadulstwo i zdradę tajemnicy wojskowej. Wszytoko odbywało się potajemnie, ale w ten sposób, aby dziennikarze zagraniczni i osoby mające łączność z zagranicą mogły przekazać „zdobytą” przez siebie tajemnicę. Dla wszelkiej pewności skonsultowano numer gazety. W Niemczech rozeszły się wtedy pogłoski o niełasce, w jaką popadł u Hitlera Goebbels.

W kwietniu i maju 1941 roku prasa hitlerowska rozpisywała się na temat korzyści, jakie przynosi wymiana handlowa ze Związkiem Radzieckim i snuła optymistyczne horoskopy w sprawie rozwoju tej wymiany w przyszłości. W dniu 8 maja „Westfälische Landeszeitung” pisała o nowych możliwościach rozwoju przemysłu tytoniowego w rejonie Lipska, wynikających z wymiany handlowej z ZSRR.

Równocześnie uderzano jednak w inne kławię wojny psychologicznej. Inspirowane przez Berlin agencje i redakcje w Tokio i w Wiedniu alarmowały świat rzekomo zbrojeniami Związku Radzieckiego.

Wiedomości tego rodzaju docierały z łatwością do Stanów Zjednoczonych i do Wielkiej Brytanii. Przemówienie Churchilla w Izbie Gmin w dniu 14 kwietnia, zawierające wzmiankę na ten temat i wskazujące na możliwość konfliktu radziecko-niemieckiego, zostały skwapliwie zdemontowane przez propagandę niemiecką i napiętnowane, jako próba siania niezgody pomiędzy tymi dwoma państwami. Niemieckie radio i prasa publikowały antybrytyjskie materiały zawierające groźby. Zastosowano wzór kampanii propagandowej użyty w 1939 roku przeciwko Polsce.

ADMIRAŁ Puttkamer, oficer łącznikowy do wódzów Kriegsmarine w siedzibie Hitlera, pisał w swoich wspomnieniach, że plany i przygotowania do inwazji na wyspy brytyjskie były oszukiwaczym manewrem, maskującym tylko wschodnie plany Hitlera. („Die unheimliche See-Heiler und die Kriegsmarine”, München 1952). Takiego samego zdania był feldmarszałek Runstedt, generał Tippleskirch i inni. W procesie przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze dowódca Kriegsmarine Raeder zeznał, że w okresie najgorętszych przygotowań do inwazji, tj. latem 1940 roku, Hitler przerzucał wojska nad granicę radziecką. Wydaje się, że Hitler, nosząc się z ewentualnym zamiarem dokonania inwazji, postanowił w pewnym momencie przygotowania do tej operacji (Lew Morski) wykończyć dla zamaskowania swojego Blitzkriegu na Wschodzie.

Dyplomacja hitlerowska była do tego stopnia zakłamana, że dezorientowała polityków kraju, na którym Niemcom najbardziej zależało, mianowicie polityków japońskich.

• Dokończenie na str. 6

Rozmowy w niedzielę Typ kontaktu

ZOFIA Nasierowska jest unikatem wśród fotografików. Nie dla tego, że to kobieta, co w tej dyscyplinie sztuki należy do rzadkości, ale ze względu na styl, jaki swoją sztuką reprezentuje. Metodą fotografii portretuje ludzkie twarze.

Nazywa swoje portrety nastrojowymi. Z kartonów papieru wycinała ku nam oblicza uwzniośnione, gładkie, czasem pełne szlachetnej zadumy, błysków inteligencji. Te uduchowio-

ne twarze przywodzą na myśl, że ich posiadacze mają również szlachetne dusze...

— A przecież, tak nie jest, pani Zofio. Pani klienci to nie anioły, ale zwykły zjadacz chleba. Pani sztuka wydobyla z nich te subtelności, które w wielu wypadkach znajdują się w nich w stanie szatankowym. Przy całym uznaniu pani talentu i umiejętności zdarza się zarzuty, że pani po prostu upiększa...

— Mam taką teorię... A właściwie może nawet nie teorię, raczej wewnętrzne przeświadczenie, że w każdym człowieku jest coś wartościowego, unikalnego, co staram się wydobyć. Nie w celu estetyzowania, ale po prostu, na tym polega mój typ kontaktu z ludźmi — i prywatnie, i przy pracy.

Art Buchwald o sobie

Felietony Arta Buchwalda (44 lata) ukazują się w ponad 300 czasopiśmie całego świata. Przez wielu uważany jest za najlepszego politycznego satyryka naszych czasów. — Moje życie — mówi Buchwald — jest bardzo monotonna: codziennie rano przychodzę do redakcji, czytam mnóstwo gazet i tygodników, a potem siadam do maszyny i piszę ponad godzinę.

Na pytanie, czym należy tłumaczyć jego poczucie humoru Buchwald odpowiada: — Miałem smutne dzieciństwo i humor był dla mnie czymś w rodzaju samoobrony.

Skutki pewnego paktu

Włochy do dziś dnia nie mogą odzyskać licznych dzieł sztuki, które hitlerowscy „kustosze” wywieźli w latach czterdziestych do Niemiec. Część z nich znajduje się w Monachium — pertraktacje trwają.

— Ten typ kontaktu, plus oczywiście walory zawodowe, sprawiły, że jest dziś pani jedynym w swoim rodzaju fotografikiem. Do pani dzwili puka wiele kobiet, chcąc za sprawą pani sztuki zobaczyć siebie takimi, jakimi są w swoich marzeniach. Spotykam się ze zdaniem: „Muszę pójść do Nasierowskiej, żeby potem dzieci widziały, jaką miały matkę...”. Zapewne nie może się pani opędzić od takich klientów?

— Tak, nie jestem w stanie sprostać wszystkim zamówieniom. Niejako z urzędu fotografuję głównie aktorów dla potrzeb Filmu Polskiego...

— Praca z aktorami jest chyba ułatwieniem?

— Odwrotnie, utrudnieniem. Aktorzy bowiem, gdy znajdują się w centrum uwagi i w blasku światła, automatycznie przybierają jakąś pozę. To po prostu nawyk zawodowy. Wiele czasu i wysiłku wkładam w to, by ich rozprężyć, by stali się sobą. Zwłaszcza odnosi się to do mężczyzn. Aktorki są elastyczniejsze. Mężczyźni — jakby kij polknyli. Często zdają sobie z tego sprawę. Wzdychają: „Wolałbym zagrać cały spektakl, niż tu, u pani wypalić papierosa”.

— A jednak, sądząc po rezultatach, daje sobie pani z nimi radę.

— Nie zawsze. Bywają wypadki, muszę przynęcać rzadkie, kiedy ani rusz nie udaje mi się nawiązać kontaktu z modelem. To trochę nawiązuje do problemu poruszonego przez panią na wstępie: brakiem kontaktu nazywam bowiem niemożność znalezienia w człowieku tych cech, które mi się wydają wartościowe. Zastrzegam, że nie wdaję się tu w żadne oceny! Po prostu, nie udaje mi się dostrzec tego, co uważam za nieodzowne, żeby rezultat był pomyślny.

— I co wtedy?

— Wtedy nagle psuje mi się aparat...

Ewa BERBERYUSZ

Impresje Sekcja i reszta

KOPCIUSZKOWATA, zahukana ongiś muza zrobiła błyskotliwą karierę. Jedni ją chwalią, inni ganią tymi słowami: „Ledwie zaczyna, a już rutyna”. Konkurencja jest dziś bardzo wielka, nowości rodzą się na poczekaniu, toteż tym trudniej utrzymać palmę pierwszeństwa. Świeżością i nieprzeciętną atrakcyjnością podbija nas obecnie muza regionalizmu.

Przed wojną, a nawet po wojnie gdzieś do końca lat 50-tych, sprawami regionu zajmowali się nieletni specjaliści, opętani hobbyści i poszukiwacze ludowych osobliwości. Teraz niepomniernie wzrosły szeregi tych, których ludowa medycyna, rzemiosło, historia, prośocność itd. uprawiają w niekłamany zachwyt. Nawet przemysł zapalczywy, tylekroć krytykowany za uchybienia produkcyjne, w tym przypadku stał na wysokości zadania: zarzucał nas seriami pudełek z zapakowanymi opatrunkami etykieta: „SZUKA LUDOWA SKARBEM NARODU”. W piękno tych szesnastych do starości skarbow wpatrują się szczególnie chwiei mieszkańcy miast, wiesz wyprowadza stare tradycje z zamkniętego ogródka, powstają okolicznościowe publikacje, domośli i habilitowani historycy skrupulatnie gromadzą molekule miejscowej historii.

Wśród tych urzęczonych ludowości, regionem, lokalnymi metrykami historycznymi, nie było dotąd Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki. Któżby z tego tytułu śmiał rościć jakoweś pretensje do GTPS? Inny program, inne cele — stąd też odmiennosc działalności propagandowej, uwzględniającej przede wszystkim sztukę przez wielkie „S”. Za świetne wyniki w dziedzinie upowszechniania sztuki, zwłaszcza współczesnej sztuki, należałby towarzystwu rzęsiste brawa. Rapiem jednakże ni stąd ni zowąd regionalizm i ludowość, która była praktycznie poza zasięgiem widzialności GTPS, obecnie została nie tylko wciągnięta na listę honorową, statutowych zadań, ale podniesiono ją także do rangi pierwszoplanowych obowiązków.

Skąd ten nagły zwrot? Niech nas to nie intryguje, tylko przyklasnąć, że Gdańskie Towarzystwo dokonało zmiany frontu. Bardziej natomiast zaskakujące i dziwne wydaje się to, iż instytucja z ul. Długiej pragnie już od dziś odgrywać decydującą, wiodącą rolę w ruchu regionalistycznym, legitymującym się pięknymi tradycjami na ziemi gdańskiej. Jak gdyby GTPS zjadł zęby na regionalizm. W końcu i ta trudność — brak doświadczenia, tradycji — jest do przezwyciężenia. Na nic wskazże najznakomitsze doświadczenia, dobre chęci pracowników, rutyna i zapal regionalistów, twórców ludowych, jeśli zabraknie śmiałości, życiowej koncepcji działania.

A jakże, koncepcja jest, niestety, obawiam się, że jest w niej wszystko prócz nieomyślnego wyczucia rzeczywistości. Otóż dowiedzieliśmy się w ub. tygodniu, że przy GTPS ma być powołana jeszcze jednak sekcja, bodaj najważniejsza, a mianowicie sekcja miłośników regionu. Jej zadanie polegać będzie m. in. na koordynowaniu ruchu społeczno-kulturalnego w terenie, organizowaniu platformy porozumienia dla „starych” i nowo powstających towarzystw w poszczególnych powiatach. Niby to mądre pomyślane: przy pomocy jednej z „agend” GTPS zmierzać do sfederowania społecznego ruchu kulturalnego województwa. „Koncepcja federalności bowiem wynika z potrzeby scalenia rozproszonych wysiłków i środków społecznych dla potęgowania życia kulturalnego ziemi gdańskiej”.

Racja, problemy społecznego ruchu regionalnego powinny być rozpatrywane w sposób kompleksowy.

Opadała nas pewne wątpliwości czy do koordynowania poczynań, federalizowania towarzystw i mecenasowania folklorystyki najbardziej powołana jest właśnie sekcja regionu? W dodatku takiego towarzystwa, które wypisano na swoim szyldzie hasło służenia jedynie sztuce! O ileż szersza formuła posiadająca odpowiedniki GTPS — Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne (Bydgoszcz), Stowarzyszenie „Pojezierze” (Olsztyn). A przecież podjęcie złożonej problematyki regionów — Kaszub, Kociewie, Powiśle — równa się wejściu na nowe, znacznie większe obszary. Tym bardziej, więc, dziwi fakt, że dyr. Rogowicz chętnie złożył to nielekkie brzemię na barki sekcji regionu. Zresztą, sekcja to pojęcie czysto robocze, to zalety część, fragment jakiejś całości. I proszę sobie wyobrazić, że ta część (sekcja) miałaby rządzić towarzystwami, opiekować się ludowymi twórcami, koordynować i rozsadzać. Inaczej mówiąc twór z niższego szczebla sprawowałby władzę nad całością, nad czymś, co przetrasta organizacyjnie i merytorycznie sekcję regionu.

Zamiast zakładać sekcję, czy nie lepiej byłoby powołać Społeczną Radę Koordynacji Towarzystw przy Gdańskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuki? Wydaje mi się, że potrzebniejsze są GTPS inne sekcje — marynistyczna i folklorystyczna. Program większy, ale za to robota bardziej konkretna.

Stanisław PESTKA

Po tygodniowej wachcie

W polowie poprzedniego tygodnia, a więc na kilka zaledwie dni przed wyborami do trzech parlamentów krajowych w Niemieckiej Republice Federalnej, nakażący do koncernu Springera brukowice „Bild-Zeitung” wydrukował tekst rzekomo uzgodnionego już projektu traktatu, jaki rząd NRF zamierza zawrzeć ze Związkiem Radzieckim. Jednocześnie zarówno w „Bild-Zeitung” jak i w drugiej springerowskiej gazecie „Die Welt” ukazały się komentarze do tekstu projektu sugerujące czytelnikowi, iż: po pierwsze — budzi on zastrzeżenia sojuszników NRF, po drugie zaś — stoi w sprzeczności z oświadczeniami przedstawicieli rządu na temat rozmów ze Związkiem Radzieckim. Komentarze miały przekonać obywateli NRF, szczególnie zaś wyborców w Nadrenii — Wesfalii, Dolnej Saksonii i Sarze, że rząd koalicyjny SPD-FPD „wyprzedza narodowe interesy”, działając w tajemnicy, ba — w spisku nawet — ze Związkiem Radzieckim.

Nielotne jest w całej tej sprawie, ile celowych pomyłek wprowadzono do opublikowanego

projektu traktatu i jak naciągnięte, czy wręcz wysrane z palca są wiadomości o sprzeciwie sojuszników NRF wobec tzw. polityki wschodniej rządu Brandta — Scheela. Istotne jest to, że chadecja postanowiła tego rodzaju ciemem poniżej pasa zachwycić zafanie społeczeństwa zachodnio-niemieckiego do polityki zagranicznej kanclerza Brandta i tą drogą uzyskać w wyborach do parlamentów krajowych taką przewagę

głosów chadecji odfili się kosztem NPD i FDP. Wybory te zatem potwierdzają obserwowaną już od pewnego czasu tendencję do dwupartyjności, ale nie przyniosły jednak wyraźnego rozstrzygnięcia między chadecją z jednej strony, a socjaldemokracją z drugiej. CDU uzyskała wprawdzie wzrost głosów we wszystkich trzech krajach, w żaden sposób jednak nie usprawiedliwia on jej ambicji do obalenia rządu Brandta —

Mimo ciosu niżej pasa...

gę, by zmusić tego ostatniego do poniesienia, lub zmiany programu politycznego.

Ponieważ granie na nucie nacjonalistycznej przez długi jeszcze czas będzie w NRF najłatwiejszym sposobem pozyskiwania sobie wyborców, chwyt zastosowany przez chadecję przyniósł jej pewne korzyści. Powiększyła ona liczbę uzyskanych głosów, daleko jednak do sytuacji, o której można by powiedzieć, że socjaldemokracja tracią wpływy i że tak właśnie jest rezultat wyborów w trzech wspomnianych krajach.

SPD zachowała tam swoją dotychczasową pozycję, a przystość

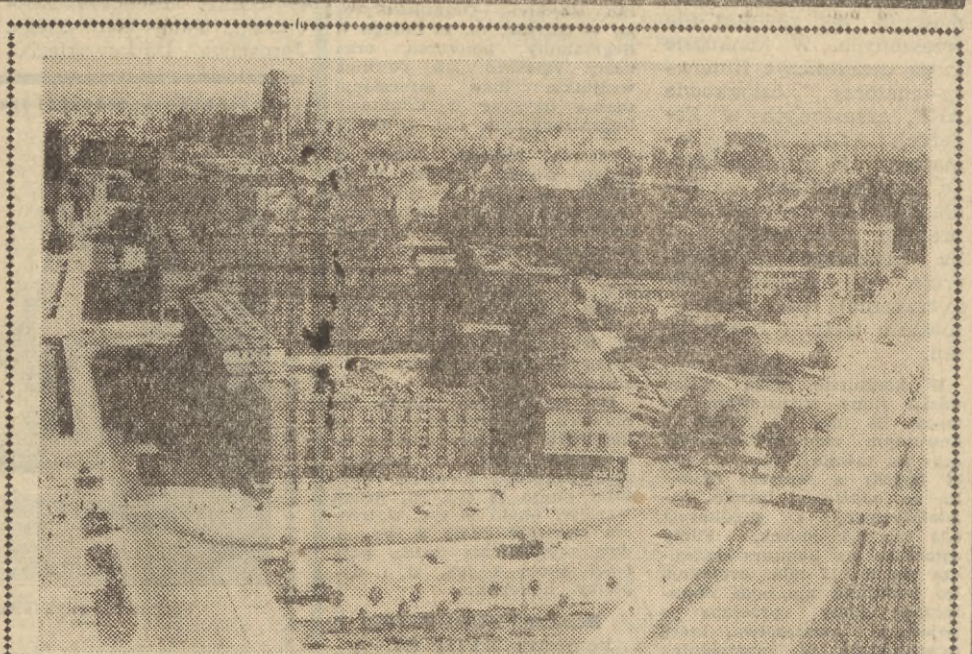
Scheela. W sumie można powiedzieć, że niedzielne wybory nie będą miały wpływu na zmianę polityki zagranicznej NRF, jeśli bowiem uznać że nawet za coś w rodzaju plebiscytu na temat polityki porozumienia z krajami socjalistycznymi, to plebiscyt ten nie został rozstrzygnięty na korzyść poglądów najbardziej prawniczych polityków chadecji, pragnących starego kursu.

Jeśli rząd Brandta — Scheela podkreśla niejednokrotnie, iż polityka porozumienia z krajami socjalistycznymi jest jedyną możliwą drogą dla NRF w obecnej sytuacji międzynarodowej, to jest to

jak najbardziej oczywiste dla co najmniej połowy obywateli NRF, jak na to wskazuje układ sił w skali całego państwa między dwoma głównymi partiami. A jeśli druga połowa jeszcze tego nie rozumie, przekona się o tym z czasem. Zresztą, jak zauważył komentator „New York Times”: „Bońska polityka otwarcia na Wschód rozpoczęła się w trakcie chrześcijańsko - demokratycznych rządów kanclerza Kiesingera i jego wielkiej koalicji. Jest rzeczą wątpliwą, aby polityka ta uległa zwrotowi nawet wówczas, gdyby chrześcijańscy demokraci powrócili do władzy w Bonn w niedalekiej przyszłości, mimo ultranacjonalistycznych, retorycznych wypowiedzi niektórych chrześcijańsko demokratycznych oratorów w trakcie kampanii wyborczej”.

W podobnym duchu wypowiada się włoski dziennik „Il Messagero”, który stwierdza m. in.: „Byłoby błędem uważać, że na politykę wschodnią Brandta zapadł wyrok... Jest ona bowiem w ramach historycznego rozwoju sytuacji w Europie i nie może być traktowana jako własność określonej partii”.

Jerzy MATUSZKIEWICZ



Gdańsk z lotu ptaka.

Fot. Wł. Nieczywiński



Nad Zalewem Wiślanym

Fot. Wł. Nieżwiński

Aby nasze nogi były zdrowe

PODCZAS niedawnego pobytu w Szpitalu Morskim w Gdyni Redłowie przypomniał się mi natarczywie wyświetlany przed kilkunastu laty film pt. „Wakacje pana Hulot”. Sprawiała to niestanna wędrówka grupy pacjentów oddziału chirurgicznego po szpitalnych korytarzach i dróżkach łasku, w którym położona jest ta lecznica. Grupa ta zmieniała się w swym składzie mniej więcej co tydzień. Na miejsce wracających do domu przychodził nowi chorzy, ludzie przeważnie w wieku średnim, o różnych zawodach. Maszerowali, kuś tykając, para za parą, od rana do wieczora z krótkimi przerwami co pół godziny. Pacjenci ci, rekrutujący się nie tylko z Wybrzeża, ale i z innych części kraju, szukali w redłowskim szpitalu, u ordynatora oddziału chirurgicznego dr med. Leona Schleifera i jego lekarskiego zespołu ratunku przed kalectwem na tle żyłaków dolnych kończyn, czyli nóg.

Jest to, niestety, narastająca choroba społeczna, o charakterze chronicznym. Statystyki obliczają, iż ulega jej od 15 do 20 proc. (według nie których nawet do 30 proc.) ludności. Choroba to bolesna, a przede wszystkim zagrażająca sprawności fizycznej człowieka i ograniczająca przez to jego przydatność zawodową. Tysiące chorych odchodzi z jej powodu przedwcześnie na rentę inwalidzką. Szczęśliwie ona nie tylko w naszym kraju, atakując co raz młodsze roczniki. W całym cywilizowanym świecie ludzkie nogi stają się coraz bardziej zagrożone przez żyłaki i cały świat uparcie szuka skutecznej metody ich leczenia. Do czego to schorzenie nie może doprowadzić pokazują publikowane zdjęcia.

SKĄD się bierze, jak się zaczyna żyłakowa dolegliwość — na razie w pełni nie wiadomo. Najpierw pojawiają się bóle, dotknięci nią czują, jakby wszczepiono im w nogi grudki ołowiu, potem pojawiają się obrzęki, skrzepy, wrzody. Dane statystyczne wskazują, że na tę chorobę narażeni są przede wszystkim ludzie, którzy latami pracują stojąc. A ponieważ dotyczy to przeważnie kobiet (ekspedientki, piekarniki, robotnice przy taśmowych produkcjach) one to najczęściej cierpią z powodu ży-

Po raz pierwszy w Polsce

Interesująca pozycja przygotowana do wydania „Arkady”. Medzie to „Rysunek polski. Od Oświecenia do Młodej Polski”. Ta antologia rysunku polskiego to zarazem pierwsza u nas publikacja poświęcona tej dziedzinie sztuki. W antologii znajdują się prace kilkudziesięciu artystów działających od schyłku XVIII wieku do przełomu XIX i XX, w tym studia do dzieł malar- skich jak i odrębne notatki, szkice i impresje. Pozycja znajdzie powodzenie chyba nie tylko u miłośników rysunku.

łaków. Złazszcza, że ochronne obuwie, przeważnie dalekie od nowoczesności, wciąż nie jest w modzie. Następnie podejrzewa się, iż mogą występować dziedziczne skłonności rodzinne, albowiem w powstaniu i rozwoju tego schorzenia odgrywa pewną rolę elastyczność tkanek ludzkiego ustroju.

Jakie stosuje się metody leczenia żyłaków, czy jest to schorzenie uleczalne całkowicie? Dziś medycyna zaradzić im w pełni jeszcze nie może. W sposobach leczenia nie nastąpiły poważniejsze zmiany od 100 prawie lat. Wśród większości chirurgów panuje do tej pory przekonanie, że trwałe polepszenie może dać jedynie radykalny zabieg operacyjny polegający na całkowitym zniesieniu tzw. żyły opiszczelowej, na której tworzą się żyłaki, wraz ze wszystkimi jej bocznymi rozgałęzieniami. Houlduje tej teorii światowej piśmiennictwo medyczne w tym zakresie. Nowoczesność polega w tym przypadku na usprawnianiu operacyjnego zabiegu, na radykalizmie usuwania żyły żyłakowej. Niestety, metoda, ta, stosowana powszechnie także w Polsce, jak doświadczenia wskazują, nie uzdrawia całkowicie. Wielu pacjentów kliniki chirurgicznej wcześniej czy później wraca ponownie na stół operacyjny. W Podczasy mojego pobytu w szpitalu jedną z pacjentek była mieszkanka Warszawy, której radykalnego zabiegu usunięcia żyły dokonali specjaliści w Anglii.

W redłowskim szpitalu spotkałem się natomiast z inną, zupełnie nową, metodą leczenia żyłaków. Zespół chirurgów, operujących żyłaki, pod kierownictwem dr med. L. Schleifera, dokonał w ciągu około 10 lat prawie 1300 zabiegów. Udziałem mi statystyka nie notuje nawrotu choroby. Powracają jedynie pacjenci na ew. operacyjne zabiegi na drugiej, atakowanej przez żyłaki, nodze. 90 proc. pacjentów nie daje potem znaku życia, co pozwala przypuszczać, iż chodzą oni na mo- żliwie zdrowych nogach.

Redłowska metoda, jeśli wolno ją tak nazwać, scharakteryzować można następująco. Po kilkuletnich badaniach prowadzonych przez dr Schleifera uznano tu, że schorzenie rodzi nie tyle deformująca się żyła opiszczelowa, ile zakłócenia w obiegu krwi w niej samej i jej bocznicach, zakłócenia te powodują w miarę narastania pęcznienie żyły oraz powstawanie guzów i skrzepów. Jedynie więc skutecznym środkiem może być uregulowanie cyrkulacji krwi. W tej sytuacji wcale nie zachodzi potrzeba usuwania żyły opiszczelowej, która w dodatku organizm zawsze stara się odróżnić ze szczatków. Co więcej, żyły tej usuwać wprost nie wolno, gdyż stanowi ona ważny element przewodów krążeniowych w nogach, przy tym, jak dowiodły badania, na odcinku uda-

zachodzą w niej nikt tylko zmiany. Pozbawienie organizmu tej żyły przynosi ludzkie mu ustrojowi niepowetowaną stratę, prowadzi do swoistego kalectwa. Zatem, aby usunąć żyłaki i zapobiec ich powstawaniu, należy przede wszystkim przywrócić prawidłowy przepływ krwi. Można to osiągnąć przez zastosowanie regulujących ciśnienie tzw. podwiązek niezupełnych, które spełniają rolę dynamicznych zastawek doprowadzając do zawężenia rozszerzonych odcinków żyły opiszczelowej oraz jej bocznic, a tym samym do zaniku żyłaków. Tego rodzaju zabiegów dokonuje się przy miejscowym zniesieniu.

O pozytywnych skutkach uregulowania w ten, zbliżony do fizjo-



logicznego, sposób krążenia krwi mówili nie tylko chorzy, z którymi się zetknąłem, ale i pacjenci sprzed wielu lat: Henryk Z., Kazimierz K., Ryszard M. i kilku innych, których po wyjściu ze szpitala udało się odszukać. Po takich zabiegach schorzenie nóg stały się, zdaniem moich rozmówców, lekkie, przestały się męczyć, zaś wrzody gojeniu uległy całkowitemu uleczeniu.

Józef OGRODNIK

Tylko dla handlowców

WYBRALIŚMY się z Poldziem do miasta po zakupy. Chcieliśmy nabyć wkładki do butów, szoferskie rękawice i parcia- ne półbuty. Wędrowaliśmy po sklepach odpowiedniej branży przez sześć bitych godzin. Nogi — jak mówi Jagienka — całkiem nam ustąpiły. Maszerowaliśmy od Gdańska przez Wrzeszcz, Oliwę, Sopot do Gdyni. Nie kupiliśmy ani jednego z potrzebnych nam artykułów. Owszem, trafiliśmy w paru sklepach z galanterią skórzaną na szoferskie rękawice, ale koloru białego. Dobrze na defiladę, nie do roboty.

Udało nam się za to kupić pięć rolek toaletowego papieru (więcej ekspedientka nie chciała nam sprzedać), taśmę do maszyny 13 mm i puszkę czarnej farby nitro. Ani taśma, ani farba nie były nam akurat potrzebne. Ale miesiąc temu (co za klasyczny rusycyzm panie prof. Doroszewski?) szukaliśmy tej taśmy aż w Wejherowie. Farba była nam potrzebna w zimie. Teraz jest lato, a po nim znowu będzie zima. Ma-

my więc spokojną głowę, bo farba jest i będzie czym malować tabliczkę z numerami rejestracyjnymi. Pan władza mandatu od nas nie zainkasuje.

Przykro nam, że znowu wrzucamy kamyczki do handlowego ogródka. Życie jest życiem. Nie głaśczone nas po głowach i nie oszczędza nas. Dlaczego więc my mielibyśmy oszczędzać handlowców, ukrywać ich nieudolność? Ostatecznie nie szukaliśmy satysfakcji z bananów i je- mieniskiej kawy tylko zwykłych rękawic, wkładek do butów i wygodnego, letniego obuwia.

Rzecz jest o tyle przykra, że tutaj nie uda się drogim handlowcom, niczego zwalnia na władzę czy lokalną administrację. Zrzucenie panowie na siebie opieszałość i weźcie się do roboty. Przestańcie nas den- nerwować drobiazgami.

My wiemy, że lada dzień będą w sklepach wkładki, rękawice i karpie trzewiki. Ale my chcemy żeby były zawsze, każdego dnia i w każdym przeznaczonym na ten

towar sklepie. Lada dzień nam nie odpowiada. Możemy poczekać na mieszkanie (i czekamy), na samochód marki „Skoda”, na dobrą książkę (zawsze czekamy), ale żeby jeszcze czekać na wkładki, które robi się z odpadów, albo na rękawice, które robi się ze świńskiej skóry III gatunku... To już nadto!

Człowiek, zwłaszcza tak skromny jak ja i Poldek, potrafi wiele zrozumieć i wiele wybaczyć. Jednakże, panowie handlowcy, nie przeciągajcie struny i tak już mocno napiętej, bo doprowadzicie do tego, że wszystkich nas ogarnie tumiwiizm. A wtedy nie będzie niczego. Nas też nie będzie. Zostanie sami w beznadziejnym geście.

Kończę i idę do Teatru „Wybrzeże” na „Rewizora” pośmiać się z kupców, których horodniczy Andrzej Szalawski targa za brody i oddziela kopniakami. Nie, nie — to żądna aluzja, panowie handlowcy, ale jakieś lekarstwo na te braki musi się przecież znaleźć.

Kazimierz ŁASTAWIECKI

Nieznana kartka z dziejów Gdańska

Spisek senatora Pegelau

BODAJ najbardziej zagadkowym epizodem obrony Gdańska w 1813 roku jest tzw. spisek senatora Pegelau. Może dlatego został pominięty w zarysach dziejów Gdańska. Zaginęły akta; pozostały urywkowe relacje źródłowe i pamiętnikarskie, fascynujące, a zarazem zdziwiająco sprzeczne ze sobą. Sprawa przedstawiała się następująco.

Broniący się w Gdańsku garnizon francusko-polski był poważnym problemem militarnym dla sił rosyjskich. Wielka armia Napoleona rozbita, zdziękotkowana chorobami i głodem, z trudem odbudowana przez cesarza, walczyła na terenie Niemiec ze zmierzającym na pomoc Rosji Napoleonem. Napoleon przywiązywał duże znaczenie do obrony Gdańska. Obiecywał odsiecz. Wiara w nadejście cesarza była tak silna, że — jak notuje pewien pamiętnikarz — 16. II 1813 r. na rozkaz gen. Rappa mvtio i czyszczono ulice w Gdańsku na przyjazd Napoleona!

W pierwszej fazie oblężenia armii carskiej nie wiodło się. Dysponowała siłami tzw. polspolitego ruszenia z okolic Petersburga i Nowogrodu, stała się uzbrojona, pozbawiona ciężkiej artylerii. Przeważając natomiast posiadła wojsko do- łęży antyfrancuskiej. Już w lutym dotarły do mieszkanców Gdańska i żołnierzy garnizonu liczne proklamacje, wzywające do opuszczenia bezwzględnie swą przysięgę. Obiecywano swobodę wyjazdu z oblężonego Gdańska tym wszystkim, którzy zdecydowali się porzucić obronę interesów Francji. Ta agitacja z czasem zaczęła wydawać owoce, głównie wśród formacji polubowno-niemieckich i saksońskich. Bardzo skomplikowana była sprawa pozyskania gdańszczan. W znakomitej większości gdańszczanie byli niechętni antyfrancuskiej. Takie też tendencje wyrażał Senat Wolnego Miasta. Były natomiast pewne nastroje prorosyjskie i nadzieje związane z osobą cara Aleksandra I. Dyplomacja carska zabiegała o pozyskanie Gdańska już w 1809 roku. Obiecywano zwłóknienie dwukrotne obszaru Wolnego Miasta i poszanowanie autonomii, jeżeli miasto wypowie się przeciw Francji. Akcja ta nie przyniosła większych owoców. Napoleon usadowił w Gdańsku polski garnizon, władze miejskie podporządkował swojemu gubernatorowi, a miasto zaczął przekształcać w obojętne twierdzenie i punkt apro- witzacyjny. Gdańsk był mu nie- zbędny i do utrzymania blokad i do utrwalenia francuskiej przewagi na Bałtyku.

PO klesce 1812 r., której odgłosy, bardzo zresztą stłumione, do- tarły do Gdańska, mieszkańcy Gdańska z niepokojem i lękiem śledzili przygotowania obronne. Niosły one zapowiedź cierpień i zniszczeń. W Senacie istniała orientacja prorosyjska, uważająca, iż w rzeczywistym interesie miasta

leży pozyskanie sympatii i życzliwości cara Aleksandra I. Szuszenie liczone, że daleko bardziej korzystne dla miasta będzie włączenie go wraz z ujściem Wisły w orbitę wpływów Aleksandra I, niż Prus. W roku cara było de facto całe Księstwo Warszawskie i politycy gdańscy trafnie pragnęli wiązać losy swego miasta z losami ziem polskich. Była to kalkulacja realistyczna. Rze- czywiście jesienią 1813 i na początku 1814 roku dojdzie do ostrego antagonizmu prusko-carskiego właśnie o Gdańsk.

Ks. Wirtemberski posiadał w trakcie oblężenia swoich zaufanych informatorów w Gdańsku i był nawet informowany o planowanych wypadach gen. Rappa. Zachęcano też władze miejskie do bardziej energicznych kroków kapitulacyjnych. W lutym 1813 roku gen. Płatow wystosował list do Senatu. Ostrzegł w nim przed smutnymi dla miasta konsekwencjami oblężenia i zachęcał, aby skłoniono gen. Rappa do kapitulacji bądź środkami łagodnymi, „bądź, jeżeli to niemożliwe środkami znieuwalającymi, jakie są do pomysłenia dla osiągnięcia tego celu”. Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku interesy do- wództwa carskiej armii były zgodne z interesami przeważającej części mie-

jennego zeznał co nastę- puje:

„Pan Pegelau, senator i prezydent lawników, mó- wił mi 4 dni przed aresztowaniem dając pieniądze, że nastąpi rewolucja w mieście (une revolution dans la ville) i zostanie ono wydane Rosjanom. Dzień ten oznaczono na 22 maja wieczorem. O- dbędą się tego dnia liczne zgromadzenia w rozma- itych dzielnicach, z których podąży się tłumnie pod Arseniał, gdzie znajduje się nowa broń, którą należy się posłużyć. Bicie dżwo- nu będzie sygnałem dla mieszkanców, aby wymor- dować wojskowych miesz- kających u nich na kwa- terze (pour egorgier les mi- litaires logés chez eux), będzie się zabijać przede wszystkim oficerów, gene- rałów i wyższych stop- niem. Będzie się śledzić gubernatora i zorganizuje się zasadzkę, w której u- mieści się dwóch lub trzech zbrodniarzy (scélé- rats) uzbrojonych, aby za- strzelili Jego Excelencję”.

Po tych zeznaniach gen. Rapp zarządził aresztowanie w mieście. Uwieczono ok. 40 notabli. Senator PEGELAU, przewodniczący senackiej komisji do opieki nad sierotami i bezdomnymi, stanął przed sądem wojennym oskarżony o zbrodnię stanu. Błyskawicz- ny proces sądowy wykazał, że denuncjacja kpt. Redai była bez pokrycia. Według wy- danego komunikatu przez gu- bernatora Rappa, „Pegelau przewodziłacy II ordynku, znany z uwielbienia do Na- poleona, narodu francuskiego i żołnierzy, uniewinniony przez Sąd Wojenny został bez- zwzględnie uwolniony”. Gen. Rapp nazwał denuncjację kpt. Redai „zeznaniem niedzielnym”, zaś domniemaną konspirację „nigdy nie istniała” (n'a ja- mais existé). Skazani Redai i Kisch zostali 17 maja 1813 roku wieczorem o godz. 19 po- wiezieni na wyczu przy wy- mie Olwiskiej. Ale skutki re- komego „spisku senatora Pe- gelau” na tym się nie skoń- czyły. Trzy dni po egzekucji nastąpiło rozporządzenie ge- nerała Rappa o nalożeniu nad- zwyczajnej kontrybucji na mieszkanców Gdańska w wy- sokości 3 milionów franków. Kontrybucja miała być pro- porcjonalna do dochodów we- dług informacji władz wo- jskowych. Wszyscy aresztowa- ni obywatele miasta zostają zwolnieni, o ile uiszczą co- najmniej 50 proc. wyznacz- onego imiennego sumy. Umieszczeni na liście, a uchy- lający się od wpłaty pierw- szej raty w wysokości 1/5 su- my, zostaną ukarani aresztem, co nie uchroni ich przed kon- fiskatą mienia przez władze wojskowe. Art. 6 rozporządze- nia gen. Rappa ostrzegał, że uchylenie się od kontrybucji będzie traktowane jako bunt i karane stosownie. Na czele komitetu do ściągania kon- trybucji stanął szef sztabu gen. d'Heudelet. On też kie- rował śledztwem w sprawie re- komego spisku senatora Pegelau.

OTÓŻ źródła carskie zaprzeczają tę wersję i twierdzą, że ani kpt. Redai, ani Kisch nie byli agentami na żoldzie ks. Wirtemberskiego. Naz- wiśka ich były nieznane w kwaterze carskiej. Jeden z uczestników oblężenia, wyższy oficer, zanotował: „Powinniśmy dać świadec- two prawdziwe, więc powi- tarzamy: ani Redai ani je- go współtowarzysz nigdy nie byli używani jako agen- ci, czy jako szpiedzi przez nikogo”. Lecz tenże, pamiętnikarz kilka stron da- lej pisze, że sztab ks. Wir- temberskiego miał bardzo dobre informacje o situa- cji wewnętrznej w Gdań- sku. Nasuwa się pytanie: jakimi kanałami przecie- kały te informacje? A. F. Blech twierdzi, że tzw. spisek senatora Pegelau był „diabelską polityką” prowokacji, aby nalożyć na Gdańsk olbrzymią 3-miljo- nową kontrybucję.

Wobec zniszczenia akt procesu sądowego sena- tora Pegelau, historyk nie może rozstrzygnąć w spo- sób ostateczny tej zagad- kowej sprawy. Na podsta- wie całokształtu wydarzeń roku 1813 można dojść do wniosku, że gen. Rapp re- znie zdyktował sprawę 2 agentów, aby roz- strzelić opozycję antyfran- cuską w Gdańsku i wydo- bć od mieszkanców jak- bardzo im potrzebne pie- niądze na obronę miasta.

Doc. dr Władysław ZAJEWSKI

Zdzisław Augustyn Malinowski Powrót Leonnida Teligi

żeglarz żywy samotnie
pośród morza
niebo zdarło grabieży sztormu
zastygły moje garby
zardzewiały podkowy
twoja góra zapada
dolina ciszy
arka przecieka
daleką burzą
celnicy prastarej rzeki
obsiedli brzegi
na ląd
uraca
zanim upadnie do morza —
nasze bujne rozlewy
depresja słońca
twój powrót
jak aureole maszty
radość krótko napięta wiatrem
dłonie
wiosła
wyrzuczone na brzeg muszle
nie upadła
ktoś nie wydrze
twarzy
tarca
ciepła jeszcze od strzały
zabrał utonął
w drzewie —
pod białym żaglem
znowu wyruszył

maj 1970

„Bo ciop” znaczy: niedobrze

Nagroda za „Modjeską”

Pierwsza nagroda akademii literackiej „Provincetown Academy of the Living Arts” została przyznana amerykańskiemu pisarzowi polskiego pochodzenia, Antoniemu Gronowiczowi, za sztukę pt. „Modjeska”. Tak brzmi w angielskiej transkrypcji nazwisko naszej sławnej aktorki Heleny Modrzejewskiej, której poświęcona jest sztuka Gronowicza. Sztuka ta zostanie wystawiona w USA w najbliższym sezonie teatralnym. „Modjeska” została wyróżniona spośród 2 tysięcy sztuk przysłanych na konkurs wspomnianej akademii.

rząd królewski wojsk są gońskich i syjamskich za głos Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA), dążącej do rozszerzenia konfliktu zbrojnego — w myśl zamierzeń rządu Stanów Zjednoczonych — na cały Półwysp Indochiński. Dla tego też zatkrota Laotańczyków mówią często „Bo ciop” — co znaczy w ich języku: niedobrze.

Henryk ORŁOWSKI

Wojenno-psychologiczne przygotowanie

● Dokończenie ze str. 3

a ściślej ministra spraw zagranicznych Japonii — Yosuke Matsuoka, najbardziej zaangażowanego w polityce ścisłej współpracy z Niemcami. Hitler, Ribbentrop i Goebbels posunęli symulowanie zamiarów kierownictwa III Rzeszy tak dalece, że zwiędli Matsuokę i spowodowali jego upadek. Wydaje się, że nikt z rządu księcia Konoye nie był takim gorącym zwolennikiem współpracy z Niemcami jak Matsuoka, który, ufając słowom Hitlera, posunął się za daleko i to w odwrotnym kierunku. Po agresji Niemiec na Związek Radziecki musiał więc odejść.

W związku z zawarciem trójstronnego paktu Rzym — Berlin — Tokio, Matsuoka ogłosił na początku października 1940 roku plan pod krytycznym „Błiskie Południe”, przewidujący zaatakowanie posiadłości brytyjskich równocześnie z lądowaniem niemieckich sił zbrojnych na wyspach brytyjskich. W szereg gońskich chodziło o zajęcie Singapuru, ostoi brytyjskiej dominacji w południowej Azji. Zaznaczyć należy, że atak na te twierdze brytyjskie i zajęcie jej przez armię japońską był jednym z głównych założeń strategicznych hitlerowskiej Kriegsmarine, której dowódcą admirał Raeder kilkakrotnie zwracał uwagę Hitlerowi na znaczenie takiej operacji dla niemieckich działań wojennych. Raeder starał się to operację zasugerować dowództwu japońskiej marynarki wojennej. W dniu 18 marca 1941 roku Raeder referował Hitlerowi, że Japończycy chcą inwazji niemieckiej na wyspy brytyjskie, zamierzając zaatakować Singapur.

W tym czasie Matsuoka przebywał już w Berlinie, dokąd przybył, aby osobiście poznać się z zamiarami Hitlera, nie dowierając swemu ambasadorowi Oshimie, który — jak się okazało — lepiej poznał się na fałszywej, nawet wobec sojusznika, dyplomacji hitlerowskiej: Matsuoka, biorąc za dobrą monetę słowa Hitlera i ministra spraw zagranicznych Ribbentropa, całkiem otwarcie mówił o swoich planach w południowej Azji. Wracając przez Związek Radziecki Matsuoka zawarł z rządem radzieckim

pakt o neutralności 13 kwietnia 1940 roku, który m. in. przewidywał neutralność w wypadku zaatakowania drugiego państwa przez jakikolwiek kraj.

W dniu 24 kwietnia tegoż roku Matsuoka w sprawozdaniu składanym Radzie Państwa przedstawił jako niemiłą kniaź biskup Wielkiej Brytanii w następstwie inwazji niemieckiej, względnie rozgromienia jej z powietrza i z morza. Jak dalece nastawiony był on promienieściemu fakt, że w dniu 22 czerwca, kilka godzin po agresji Hitlera przeciwko ZSRR, wypowiedział się o cesarzu za atakiem na Związek Radziecki wspólnie z Niemcami, mimo istnienia paktu o neutralności. W dniu 27 czerwca 1941 roku, na konferencji rządu i sztabu generalnego, Matsuoka wypowiedział się znowu za wspólnym prowadzeniem z Niemcami wojny przeciwko ZSRR, licząc przy tym na całkowitą bierność USA. Generalnie japońscy, na czele z szefem sztabu generalnego gen. Sugiyamą, byli przeciwni podporządkowaniu się inicjatywie niemieckiej. Teraz mieli dostateczną ilość atutów przeciwko oszukaniu przez hitlerowców ministrów. Matsuoka musiał odejść. Niemcy utracili jednego z najbardziej im oddanych polityków japońskich.

Oreż fałszy i wiariolomstwa uderzył pośrednio w pierś fałszywej polityki bez zasad i skrupułów. Podobno historia jest nauką człowieka życia. Aby stała się ona lekcją dla polityków bez zasad, uwikłanych w psychologiczną wojnę przeciwko siłom pokoju.

Kazimierz BIAŁKOWSKI

„John i Mary”

Młodzi, popularni aktorzy Mia Farrow („Dziecko Rosemary”) i Dustin Hoffman („Absolwent”) wystąpią w filmie autora głosu kryminału „Bullitt” Peter Yatesa pt. „John i Mary”. — Będzie to — powie twórca — film o współczesnej młodej generacji, o jej życiu, obyczajach, marzeniach i kompleksach, o przeciętnych chłopcach i dziewczętach amerykańskich.

kończyć ją w Elblagu, a nawet Gdańsku, albo w odwrotnym kierunku z możliwością — przy wysokim stanie wód — spłynięcia Drwęcą do Wisły.

Oryginalny, zmieniający się krajobrazowo, niemal bajkowy szlak turystyczny. Iu z nas pchających się do Bułgarii poznało to „Je dyną tego typu w Europie” trasę? I ile takich szlaków wodnych, pieszych, kolarskich, motorowych, i cichych zapomnianych leśniczków, czy całkiem nie że zorganizowanych ośrodków campingowych znajduje się między Tatrami, a Bałtykiem?

Są oczywiście antybudżecie, znaleźć można (i to wcale nie szukając) dowolną na to, że w tym wymarzonej dla turysty kraju, marzenia starczy muszą czasami zamiast w żywieniu, zamiast sprzętu, zamiast elementarnych wygórowanych urlopów.

Pisze o tym „TYGODNIK DEMOKRATYCZNY” w artykule „O nocleg dla gościa”.

„...na każdym 1000 mieszkańców miast i osiedli przypada: w Austrii — 46, we Francji — 23, we Włoszech — 20, na Węgrzech — 3,5, a u

nas — 1,8 miejsca hotelowe. Oczywiście w wymienionych krajach ruch turystyczny ilościowo jest wielokrotnie większy, ale dynamika ruchu turystycznego — z kolei — jest znacznie wyższa w Polsce”.

„Tygodnik Demokratyczny” rozważa ten „łóżkowy problem” przede wszystkim od strony interesów gościa hotelowego, ale przecież identycznie wygląda sytuacja w turystycznych schroniskach, wodnych stacjach, motelach, pensjonatach itp.

Nocleg, a również i w żywieniu, to rzeczywiście słaba strona naszej turystyki. Ale są przecież wyjątki, w tym również namiotów, coraz prężniej pracują powiatowe ośrodki sportu i turystyki, w sklepach coraz więcej różnych żywnościowych zestawów turystycznych i gotowych ekspresowych dań.

Jeżeli macie wątpliwości jak spędzić urlop — po czytajcie kilka ostatnich tygodników (również z ubiegłego tygodnia). Znajdziecie w nich nie tylko cenne informacje, ale i rzeczowe, mądre rady.

(zbiór)

Połozony centralnie na Półwyspie Indochińskim Laos w 2/3 rządony jest przez siły wyzwolenie księcia Souphanouvong — Neo Lao Haksat. Wschodnie pasmo kraju, bardziej niż inne, pozostaje pod wpływami sił neutralnych księcia Souvan-na Phoumy i prawicowców.

NARÓD laotański pragnie zachować, bronić i zapewnić pozostanie suwerenności, niepodległości, neutralności, jedności i terytorialnej integralności Lao su — głosi deklaracja o neutralności Laosu — podpisana — w wyniku kilku kolejnych spotkań „zgody narodowej” — przez trzech książąt w lipcu 1962 roku w Genewie.

Na linii przerwania ognia, wytyczonej w maju 1961 r., skupia się obecnie uwaga amerykańskich, po ludniowietnamskich i syjamskich kół wojskowych. Ich wpływy w strefie neutralnej hamowane są przez neutralistę Souvan-na Phoume, niemniej amerykańskizacja życia stała się tu już faktem dokonanym.

Ludność tego kraju, jakby naturalnie przez wieki izolowana od obcych wpływów przez trudny dostęp z morza, dżungli i gór, zachowała przyjaźń dla przybyszów z zewnątrz. Chętnie widziani, zwłaszcza przez prawicowców (grupowanie Boun Oumy i Nosovana). Amerykanie, Japończycy, Niemcy, Australijczycy, pod pretekstem pomocy gospodarczej penetrują obszar królestwa, przed którym stoją ogromne możliwości. W chwili obecnej zaledwie 4 proc. powierzchni kraju jest uprawiana rolniczo i to w strefie wyzwolonej. Pojęcie własności ziemskiej, obszarowej czy drobnej, obecnie jest mieszanką Laosu. Bujnie rosnące krzewy i drzewa kokosowe, bananowe, cytrusy, papaje, rodzaje dla wszystkich, chyba, że wśród brzegów dżungli ktoś zasadzi

drzewa, które hoduje dla siebie; jego własność, chociaż nie jest nieogrodzona, zostanie uznana.

ZASOBY mineralne tego go mało zaludnionego kraju też właściwie są nieznane. Jak dotychczas, wydobywa się tu około 400 ton cyny rocznie. W strefie wschodniej istnieją tylko 2 fabryki papierosów, cała reszta wyrobów opiera się na rękodielnictwie.

Różne działające pod pretekstem pomocy gospodarczej, amerykańskie instytucje spełniają zupełnie określone cele. Samoloty cywilnych linii „AIR American” przywożą w ramach pomocy gospodarczej tani ryż, znacznie tańszy, aniżeli w sąsiednim Syjamie, ale w samolotach tych, należących przecież do cywilnych linii lotniczych, transportowane są również bomby, amunicja, broń...

Australia, Stany Zjednoczone, NRF, Japonia i Filipiny, utworzyły Komitet Zagospodarowania Mekongu. Range tej instytucji nadaje biurocy udział w jej pracach osobisty doradca prezydenta Stanów Zjednoczonych. Zapowiadana budowa elektrowni i za por irygacyjnych na razie nie jest realizowana. Planistycznym zadaniem dla komitetu jest zmniejszenie biegu rzek nad nialczącymi terenami wyzwolone. Odciecie od wody, co równe jest absolutnej klęsce w tej strefie klimatycznej, ma zmniejszyć ludność do przetrwania do strefy wschodniej. Niezadkie są akty gwałtu dokonywane na mieszkańcach osiedli wzdłuż wód Mekongu. Dla „potrzeb inwestycyjnych” Komitetu wysiedlane są wsie, czy siedziska, których mieszkańcy są sympatykami ruchu wyzwolenczego.

Najchętniej Komitet „inwestycyjny” na terenach wyzwolonych. Do wywiadów, niebezpiecznych penetracji terenów Patet Lao, oczywiście również w ramach zadań Komitetu, Amerykanie angażują ochotników syjamskich, odwiecznych zaborców Lao su.

NIE tak dawno szef amerykańskiej Agencji do spraw Rozwoju Międzynarodowego (AJD), organu koordynującego całość programu „pomocy dla zagranicy” John Hannah, przyznał publicznie, że amerykańska pomoc gospodarcza dla Laosu wykorzystywana jest jako sztyd dla działalności Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA). Oświadczenie jego zaszkodziło opinii publicznej Stanów Zjednoczonych, oczywiście, nie ze względu na ujawniony fakt, który nie stanowił już dla nikogo odkrycia, lecz ze względu na nie spo-

Barbara KALITA



Cereus wielkokwiatowy z gatunku kaktusa, zwany „królową nocy”, zakwitł w Gdańsku. „Królowa nocy”, która wydała kwiat w naszych warunkach klimatycznych, rosła w doniczce na parapecie okiennym w PRK nr 12 we Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej, a opiekują się nią Czesława Krzyżaniak na zmianę z Jadwigą Sakowską z Działu Organizacji Zatrudnienia i Plac.

Kwiat gdańskiej „królowej nocy” był dość spory: jego średnica wynosiła 24 cm, a długość płatków dochodziła do 12 cm. Zewnętrzne płatki kwiatu były koloru złocisto-żółtego, a wewnętrzne — białego, prekli także białe z żółtymi pylnikami. W noc kwitnienia — z czwartku na piątek — opiekunka „królowej nocy” nie wychodziła z biura, aby nasycić oczy pięknem tak rzadkiego okazu. Po wielu godzinach, około 5 nad ranem, kwiat zwiędł.

Ojczyzną „królowej nocy” jest Haiti, gdzie rosną jeszcze inne odmiany Cereusa, m. in. „księżniczka nocy”. „Księżniczka nocy” jest jednak wrażliwsza na zmiany klimatyczne i podobno w naszych warunkach nie kwitnie.

Na zdjęciu: kwiat jednej nocy sfotografowany o godzinie 23.00.

Wł. Nieżywiński

Niewolnicy nikotyny?

DO kłębow dymu unoszących się wszędzie: w kawiarni, w gabinecie, w poczekalni, na na radzie — przyzwyczailiśmy się. Bo oto i nerwowe, szybkie sięgnięcie do kieszeni. Na stole paczka „Sportów”.

— Może „Carmena”? — Chętnie.

Częstujemy się wzajemnie z ochotą. No, bo skoro my się „truemy”, dlaczego nie zachęcić do tego bliźnich? Zapytaliśmy kilku palących w momencie, gdy sięgali do kieszeni po papierosy: dlaczego palisz lub dlaczego zacząłeś palić? Oto co nam odpowiedzeli:

— Ze złości, byłem kiedyś

— Było to na prywatce czy imieninach. Często wali, więc zapaliłam. Nie chciałam być gorszą od innych.

— Papieros dodaje odwagi i animuszu.

— Miałem oddać pracę dyktom. Rozchorowałem się jed

nak przedtem. Trzy tygodnie nie mogłem. Zostało mi trzy dni. Palilem, żeby sen spędzić.

— Na przekór mężowi.

— Kierowałem się wyłącznie fantazją.

— Papieros pomógł mi kiedyś w zniszczeniu ciężkich przeżyć osobistych.

— Odpowiada mi czasem „bu fonada”. Papieros właśnie tak na mnie działa. Czuję się waz

niejszy.

— Palię zawsze, gdy mam załatwić jakąś ważną życiową sprawę. W innych momentach palię rzadziej.

— W towarzystwie jestem niepewna i nie mam gdzie podziąć ręk.

— Zaczęło się od tego, że chciałem koniecznie być dorosłym.

TKANKA płucna długoletniego palacza, oglądana w przekroju pod mikroskopem, wygląda wręcz odrażająco. Ma ona mnóstwo czarnych plam, jest podziurawiona jak... ser szwajcarski.

Palacze zapadają trzy razy częściej na ciężkie choroby serca. Życie człowieka, wypalającego dwie paczki papierosów dziennie (40 sztuk), jest przeciętnie o 8 lat i 4 miesiące krótsze od życia osoby niepalącej. W samych Stanach Zjednoczonych na raka płuc umiera rocznie około 300 tys. ludzi.

Dane te nie przeszkadzają jednak, iak się prze-

konałiśmy po wizycie w Wojewódzkiej Składnicy Wyrobów Tytoniowych w Malborku, pogłębiać palaczom swego nałogu. Już sam fakt, że w 1965 r. spożycie wyrobów tytoniowych na 1 mieszkańca w naszym województwie wa hało się w granicach 2,085 kg, a obecnie, mimo znacznej podwyżki cen papierosów po 1966 r., wzrosło do 2,4 kg rocznie — świadczy o rosnących wciąż apetytach.

PYTAMY dyrektora PWSW w Malborku P. Zielińskiego o gusty naszych rodzimych, gdańskich palaczy. Okazuje się, że podwyżka cen zrewolucjonizowała rynek tytoniowy. I tak np. podwoiło się spożycie papierosów „Sport”, przy czym palacze podzielili się na dwa obozy: tych, którzy wola „Sporty” z Radomia (większa grupa) i zwolenników krakowskich „Sportów”. Jak się okazuje, Radom pobli pod tym względem Kraków.

— Dużo jest w tym sugestii — mówi nasz rozmówca — bo gdy podać palaczowi oba gatunki i spytać, który jest który, nie zawsze potrafi dać prawidłową odpowiedź. — Również duża popularność w naszym województwie cieszą się papierosy „Piaside”, natomiast spadła ilość zwolenników „Mentolowych”, „Waweli”, „MDM”, „Dukatów”. W dalszym ciągu niektórzy są wierni „Giewontom” i „Carmenom”, na które popyt stale rośnie.

Ciekawie wygląda również sprzedaż tabaki w naszym województwie. W 1969 r. sprzedano jej u nas 20 ton, niemniej jednak — w stosunku do roku 1965 — ilość sprzedanej tabaki zmalała (w 1965 — 31,5 tony). Czyżby więc tradycja zazywania tabaki wymierała?

ZWROT palaczy w stronę fajki stanowi, być może, skutek licznych publikacji, które próbowały udowodnić jakoby fajka była mniej szkodliwa niż papieros. Niemniej jednak warto zaznaczyć, że jeśli w latach 1956—1969

liczba ludności naszego województwa wzrosła o ok. 30 proc., to konsumpcja papierosów aż o 84 proc.

W największą ilość papierosów zaopatrywany jest oczywiście „Ruch” (54,1 proc.), dalej WPMS (24,8 proc.) i WZGS (16,1 proc.). Nowo wprowadzone gatunki, takie jak np. „Domina”, jeszcze nie ustabilizowały się na rynku. Jednego miesiąca sprzedano ich 1 mln 700 tys., innego 2 mln 800 tys., a następnego już tylko 1 mln 800 tys.

Ot, palimy, bo się przyzwyczailiśmy. A przyzwyczailiśmy się, bo... mamy pomoc mnóstwo ku temu powodów. Moment uświadomienia sobie, że papieros wargnął do naszego życia na stałe, z reguły następuje trochę za późno.

Barbara KALITA

Co nowego

„...sami nie wiecie co posiadacie”

TEN temat „wybuchu” co roku o tej samej porze. Roztrząsają go dzienniki i tygodniki; naukowe, podbierane statystycznymi danymi artykuły, zamieszczają poważne czasopisma, doraźne rady i informacje drukują periodyki przeznaczane dla żeglarzy, automobilistów itp. Mowa oczywiście o czasach, urlopach, turystyce.

Temat ten wargnął na łamy niemal wszystkich gazet, bo też pozostaje w ścisłym związku prawie z wszystkimi dziedzinami życia i nie jest obojętny dla żadnego chyba regionu kraju. Oglądając w tygodnikach barwne zdjęcia z najbardziej urocznych zakątków Polski, znaną morza i jezior; z lasów i gór; czytając krótkie, encyklopedyczne informacje o atrakcjach danego tere-

nu — aż ciśnie się na usta stare, znane przysłowie: „Sami nie wiecie, co posiadacie”.

Bez żadnej przesady, jeszcze raz — właśnie w przeddzień urlopów — stwierdzić wypada, że Polska to wspaniały, różnorodny, ciekawy i piękny kraj. Czy na pewno wszyscy rodacy zdążyli to zauważyć i przekonać się o sobie?

Nie jest celem tej publikacji propagowanie jakiejś określonej formy wypoczynku, ani namawianie do zwiedzenia jednej, czy kilku wybranych miejscowości. Ale autor tej tygodniowej rubryki nie byłby mieszkańcem Wybrzeża zakochanym w pięknie tej ziemi, gdyby nie przytoczył fragmentu tekstu drukowanego na pierwszej stronie w

magazynie turystycznym „ŚWIATOWID”:

„Jedną z atrakcji krajoznawczych Pojezierza Mazurskiego jest jazda statkiem po... ładzie. Ta oryginalna trasa komunikacyjna jest jedyną tego typu w Europie i prowadzi przez Kanał Elbląski. Drugi podobny kanał znajduje się w USA. Szlak wodny Kanału Elbląskiego liczy ok. 81 km. Wlebia się on przez łańcuch licznych jezior położonych na różnych wysokościach (o różnicy poziomu ok. 100 m) połączonych ze sobą w sztuczny sposób przekopami, przez dwie sluzy i 5 pochylni, na których statki, łącznie z kajaki, wprowadza się do specjalnie skonstruowanych wózków-platform sunących po szynach. Wózki te „płyną po ładzie” przewożą statki czy łodzie do toru wodnego na niższy lub wyższy poziom. Popłynijmy tedy Kanałem Elbląskim przez piękne jeziora okoliczne lasami oraz łądem przez 5 pochylni”.

Wyruszyć można na tę trasę czymkolwiek co pływa, albo z Ostródy i za-

W Klubie SPAM w Gdańsku
o godz. 12 — poranek muzyki
poświęcony L. v. Beethovenowi.

W Sopocie w muślini koncertowej na mola wystąpią:
o godz. 15 Zespół Pieśni i Tańca
z Łęborka, a o godz. 16.30
Zespół Ochotniczych Straży Po-
żarnych.

Na estradzie festiwalowej
przy al. Leningradzkiej w
Gdańsku o godz. 18 wystąpi
Zespół Pieśni i Tańca „Młod-
ność” z Łęborka.

WE WTOREK

O godz. 10 w Gdańsku
Fach.

Wie odcbedzie się odczyt di-
ktanda Jerzego Jakobsa pt.: „No
woczesne metody oceny włas-
ności ochronnych powłok po-
meryowych”.

Nie tylko dla filatelistów

ŁADNE, barwne znaczki, których tematem jest fauna znajdują się w obiegu w Mongolii. Po niżej zamieszczamy 2 znaczki spośród 7, stanowiących serię: niedźwiedzia brunatnego oraz fragment gabienu, przed stawiającego myśliwego z psem.



Miłośnicy sportu będą praw dopodobnie „polować” na 12 znaczków serii, przedstawia jącej światowe sławy w pilce nożnej, ze słynnym Pele z Brazylii, Anglikami Mathew i Charltonem, Jaszinem ze Związku Radzieckiego, Beckenbauerem z NRF i in.

Marynistów zainteresuje zapewne wydanie przez Danię w połowie bm. serii przedstawiającej różne typy okrętów duńskiej marynarki wojennej.

W NRF ukazał się 18 bm. znaczek o nom. 20 fenigów z okazji 75-lecia Kanalu Północnego.

W Norwegii 3 znaczki poświęcone 500 rocznicy miasta i portu Bergen. Wyspy św. Wincentego i Tristan da Cunha wydały 1 bm. znaczki z okazji 100-lecia Brytyjskiego Czerwonego Krzyża.

Ekspozycji w Osaka poświęca w bm. poczta japońska drugą serię (3 znaczki) oraz bloček za 80 jen.

25 bm. w Kanadzie ukazał się znaczek 6 c. upamiętniający Aleksandra Mackenziego, handlarza futer, który w 1793 r. pierwszy przeszedł obszary ob szar Północnej Ameryki.

PRZEWIDYWANE planem emisji Poczty Polskiej ukazał się 26 bm. 3 znaczki wartości: 40, 60 i 2,50 gr w serii „Mikołaj Kopernik — życie i działalność” — kontynuacji cyklu znaczków, poprzedzających obchody 500-lecia urodzin wielkiego uczonego, przypadające w 1973 roku. Na znaczkach projektantka H. Matuszewska przedstawiła Kopernika na 10 młst w których przebywał.

W maju ukazała się karta pocztowa z okazji międzynarodowego splotu kajakowego Du najecm. Na znaczku przedstawiono stylizowany fragment Dunajca i kajak. W tym samym dniu ukazała się karta pocztowa, poświęcona III Międzynarodowemu Biennale Grafiki z napisem: Kraków 1970. Na znaczku — kompozycja graficzna i znak Biennale.

Poczta Polska wydała również w maju 2 koperty, a mianowicie lotniczą ze znaczkiem o nom. 3 z 40 gr poświęconą VIII Międzynarodowemu Konkursowi Pianistycznemu im. Fryderyka Chopina w Warszawie, który odbędzie się 7, 10, — 25, 10, br.

Przypominamy, że dzisiejszej niedzieli w oficerskim kasylnie Mar. Woj. na Oksyw w Gdyni będzie otwarta okręgowa wystawa filatelistyczna — 25 lat Marynarki Wojennej PRL. Wystawa będzie czynna do 29 bm.

Dziecięce wczasy w mieście

Nie chcemy „dobrych wujków”

NAZYWA się to rozmaicie: „Nieobozowa akcja letnia”, „Lato w mieście”, „Wczasy w mieście”, „Małe formy wypoczynku letniego” — ale nieważne, jak się nazywa, grunt, że akcja ta zatacza coraz szersze kręgi. W 1968 roku skorzystało z niej 1080 tys. dzieci, w 1969 już milion 200 tys., a w 1970 — obejmie półtora miliona. I bardzo dobrze. Akcja kolonijna obejmuje tylko 35 proc. wszystkich dzieci, a tej reszcie też się przecież coś należy. Nie mówiąc o tym, że i te, które miały szczęście wyjechać, po powrocie też nie mogą siedzieć w domu.

Te miejskie wczasy organizują różne organizacje: ZHP, ZMS, Liga Kobiet, TKKF, ale głównym opiekunem dzieci do lat 15 są działy wakacyjne w mieście jest Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, które — zanim 8 lat temu rozprzagliło akcję letnią w mieście — prowadziło polkolonie na zlecenie kuratoriów i do dziś je prowadzi. Obejmują one ok. 300 tys. dzieci. Półkolonie dotowane są z budżetu państwa; dzieci zbierają się w szkole, dostają w ciągu dnia 3 posiłki, mają kąpiel w kąpieliskach, czasem zdarzy się wycieczka w plener, ale właśnie tyl-

ko czasem, bo 15-złotowa dzienna stawka na dziecko nie zawsze wystarcza (dla porównania: stawka kolonijna wynosi 30 zł, z tym że kolonijni pomagają jeszcze finansowo zakłady pracy, a półkolonijni — nie).

TPD prowadzi jeszcze wczasy w mieście w swoich świetlicach, na placach zabaw, w niektórych ogrodkach działkowych — ale na to idą pieniądze społeczne, ze składek członkowskich, trochę z własnego budżetu, trochę daje CRZZ, czasem kapnie od PZU (bo wtedy jest mniej pożarów) itd., itd.

Ale — co tu nie jest w porządku. Dlaczego to tak potrzebne wczasy w mieście są taką biedną krewką w rodzinie?

Akcja, która — wobec małych możliwości rozwojowych wypoczynku w górach czy nad morzem — staje się coraz popularniejsza, nie może i nie powinna istnieć tylko na zasadzie „bogatego wujka”, który dzieciom czasem zafunduje, a czasem nie, możliwość wypoczynku. Zakłady pracy, które przeznaczają nieraz ogromne sumy na cele społeczne, powinny pamiętać nie tylko o dzieciach, które wyjeżdżają, ale również (a mo-

że nawet bardziej) o tych, dla których miejsc na koloniach czy wyjazdowych obozach nie starczyło.

Pisało się kiedyś o zbyt wielkich dysproporcjach w obsłudze samych kolonij w zaopatrywaniu „swoich” dzieci. Padła wtedy propozycja, żeby stworzyć społeczny fundusz kolonijny i żeby wszystkie dzieci miały przynajmniej podobne warunki. Może by tym społecznym funduszem objąć także dzieci odpoczywające w mieście?

St. ORZEŁOWSKA

Zakazany owoc

Grupa francuskich reżyserów (Jacques Doniol Valcroze, Pierre Kast i Jean Gabriel Albicocco) zamierza zmontować pełnometrażowy film ze scen zakazanych w ciągu ostatniego pół roku w wielu filmach przez francuską cenzurę. Film ma być pokazany na jednym z festiwalu — o ile oczywiście — wyrażą na to zgodę cenzura...

Bałtyk nie sprzyja turystyce morskiej

W tegorocznym sezonie — Gdynia znajdzie się tylko 12 razy na szlaku zagranicznych statków pasażerskich. Jest to najniższa liczba zawinięć „pasażerów” obcych bander w ostatnich latach.

Po prostu chłodny Bałtyk nie sprzyja rozwojowi morskiej turystyki. Wiele statków pasażerskich tradycyjnie odbywających rejsy wycieczkowe po Bałtyku, wybrało w br. cieplejsze morza południowe.

Najczęstszymi gośćmi Gdyni będą w tym roku statki pasażerskie NRD — „Fritz Heckert” i „Wolkeffreudschaff” oraz bandery ZSRR — „Tataria” i „Baltika”.

Dziwne muzeum

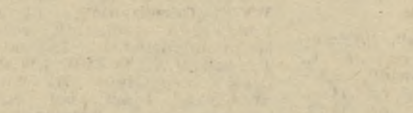
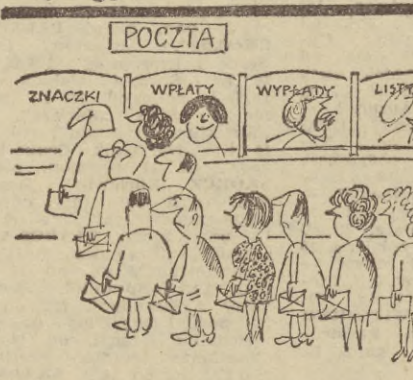
W muzeum w Filadelfii, w specjalnej przybudówce znajdującej się w swoim rodzaju sali poświęconej francuskiemu malarzowi Marcelowi Duchamp. Plastik ten, osiadły w Ameryce — gdzie zmarł w 1968 r., także po śmierci szukał publiczności swą twórczością.

Muzeum Duchampa — to zamknięte drzwi bez zamka i klamki umieszczone w murze z cegieł, zaś znajdujące się za owymi drzwiami dzieła można oglądać przez dziurki w oku, osłonięte nieraz widok. Na postaniu z galezi spoczywa naga kobieta. Jej twarz zakrywa blond włosy, w lewej ręce trzyma małą lampkę gazową. Postać umieszczona jest na tle sielskiego pejzażu: staw, las, niebo z obłokami. Na prawo maledzi woda, a p.d. „uruchomiony” przez kolewołotek. Manekin kobiety pokryty jest siwską skórą, doskonale imitująca ciało ludzkie; drzwi i mur z cegieł zostały wzięte z Caduques, gdzie Duchamp zwykł spędzać wakacje, zaś galezie zbierał on w czasie przechadzek w okolicach Nowego Jorku.



stium plażowy zrobiony na drutach bądź sztykiele. Można w tym celu wykorzystać resztki różnych wódek. Taki „pstry” opalacz na pewno będzie się wszystkim podobał. (ad)

Dzienniczek 413



MORSKI kalejdoskop

MODA NA TANKOWCE GAZOWE

Fachowcy obliczają, że tonaż floty tankowców, używanych do przewożenia gazu, podwoi się do roku 1974. Od początku roku bieżącego znajduje się w budowie 46 tego rodzaju specjalistycznych jednostek. Łączna ich ładowność wynosi 1,15 mln metrów sześciennych.

Z NOWEJ SZKOCJI DO USA

Półwysp Nowa Szkocja, leżący we wschodniej części Kanady, uzyskał w tym roku promowe połączenie z portem Portland leżącym w Stanach Zjednoczonych. Licząc 180 mil morskich odległości między Yarmouth i Portland statek „Prince of Fundy” pokonywać będzie w ciągu 10 godzin. Może on za brać jednorazowo 1000 pasażerów — z których jednak tylko 549 znaleźć może pomieszczenie w kabinach — oraz 170 samochodów i osobo-

wych. Pasażerowie mają do dyspozycji salon jadalny na 236 miejsc oraz kawiarnię z 226 miejscami. Armator — „Canada America Line” — uruchomił prom przede wszystkim dla wygody turystów amerykańskich, zainteresowanych wycieczkami do Nowej Szkocji.

JEDYNY NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

Znajdujący się w budowie w pobliżu Marsylii Europort Południowy jest w chwili obecnej jedynym na naszym kontynencie, który przyjmować może tankowce o nośności 250 tysięcy ton. Tym samym Marsylia staje się bezkonkurencyjna, jeśli chodzi o możliwości w przeladunkach ropy naftowej. Tym bardziej, że istnieje warunki do przyjmowania statków o nośności 500 tys. ton, bez czynienia większych inwestycji. Dogodność taka stwarza naturalną rywalizację w dniu zatoki Fos. Nowo budowany w Marsylii port posiadać będzie w końcowej fazie 3 baseny dyspo-

nujące łącznie 35 km nabrzeży portowych. Tuż przy nim rezerwuje się teren o powierzchni 73 kilometrów kwadratowych jako zaplecze przemysłowe.

PRZED RADAREM

Pierwszym statkiem polującym się urządzeniem kierunkowym do wykrywania przeszkód na drodze był francuski „pasażer” — „Normandie”. Nie było to jeszcze urządzenie radarowe, ponieważ zasada jego działania była zupełnie inna, „Normandie” jednakże przy jego pomocy pływali bezpiecznie z normalną szybkością nawet podczas mgły uprzedzając przy tym inne statki komunikatami — nadawanymi na określonej częstotliwości — o swej pozycji, kursie i prędkości.

Próby osiągnięcia w czasie pokoju czegoś, co by ułatwilo bezpieczną żeglugę zaczęły się pod koniec lat 30. podjęto je w 1938 roku. Hultmeyer z Dusseldorfu np. opatentował już w 1934 roku system wykrywania statków na morzu podczas mgły na zasadzie odbijania się fal radiowych. System ten nie znalazł jednak szerszego zastosowania, ponieważ umożliwiał tylko uzyskanie ostrzeżenia o obecności innych statków, ale nie dawał możliwości pomiaru odległości.

Z WALK O KRETE

Po wycofaniu się z Grecji Anglij liczyli się podczas drugiej wojny światowej z możliwością niemieckiego ataku na Kretę, która uważana za bardzo ważny punkt strategiczny. Anglij sadzili jednak, że wyspa ta może służyć wyłącznie drogą morską desantu i tylko na tę ewentualność przygotowali się do obrony. Srode się to na nich zemściło, hitlerowcy bowiem, jak wiadomo, postanowili opanować Kretę przy pomocy przede wszystkim desantu powietrznego, wyznaczając siłom morskim w tym przedsięwzięciu drugoplanową rolę. Anglij w rezultacie zmniejszyli prawie do zera te nieprzezwyciężalne oddziały, które próbowały się dostać na wyspę drogą morską, sami jednak ponieśli poważne straty w wyniku operacji lotnictwa hitlerowskiego. W czasie trwającej kilka zaledwie dni operacji Anglij stracili 3 krążowniki i 6 niszczycieli, uszkodzone zaś zostały 2 okręty linowe, 3 krążowniki i 17 niszczycieli. Jeszcze większe straty poniosła walcząca u brzo Anglików flota grecka. Tętniwo hitlerowcy zatonio grecki pancernik „Kilkis”, 12 niszczycieli, 10 kutrów i 13 proc. statków greckiej floty handlowej. Trzeba tu jednak dodać, że straty hitlerowców były również nie małe — 6500 ludzi i 220 samolotów, w tym 119 transportowych. Operacja na Kretę miała więc ten skutek, że pozbawiła hitlerowców możliwości dalszego prowadzenia działań powietrzno-desantowych na większą skalę.

Wyszukał: M. S.

Książki o naszym Wybrzeżu

Rozpoczynające się właśnie Dni „Orza i Dni Gdańska są niewątpliwą okazją dla przypomnienia twórczości wybrzeżowych pisarzy. Ich książki będą aktualnie do nabycia w księgarniach traktując głównie o sprawach morskich, gdańskich, kaszubskich. Poniżej proponujemy niektóre z nich: Jerzego Afanasiewa — „SEJON KOLOROWYCH CHMUR” — jest trzecim statem historia i dokumentacja gdańskich teatrów (cena 100 zł); Lecha Bądkowskiego — „ZOLNIARZE ZNAJ BURZY” i „O KTO-

RYCH MYSLIMY” — pierwsza książka to powieść o losach, przygodach i bohaterstwie żołnierzy polskiego września 1939 r., druga zawiera dwa opowiadania, z których tytułowe opowiada o noc sylwestrową na polskim statku handlowym (15 i 12 zł); Aleksandra Majkowskiego „ZYCIE I PRZYGODY REMUSA” — jest najwybitniejszą pozycją literatury kaszubskiej, znalazły w niej odbicie historia, krajoznaz i folklor tego regionu (35 zł); Zygmunta Brockiego „MORZE PIJE RZEKE” — zbiór historyjek morskich, podających informacje dotyczące słów, ich przeobrażeń i bujnej niekiedy egzystencji (40 zł); Aleksandra Rylke — „W SŁUŻBIE OKRĘTU” — autor zawarł w tej pracy historię okrętownictwa przedstawiając w gawędziarski sposób fakty, sprawy i ludzi (45 zł); Malwiny Szczepankowskiej „20 LAT TEATRU NA WYBRZEŻU” — wspomnienia dotyczące działalności teatralnej na Wybrzeżu (65 zł); Jana Kolano-Tetera „OPOWIEŚĆ KOLONIJNA” — zbiór opowiadań, których główna zaleta to umiejętność obserwacji, celność spostrzeżeń i obyczajowych i psychologicznych (10 zł); Mirosława Walickiej „PROBA WSPOMNIEN” — książka przedstawia pionierski okres działalności Polskiego Radia na Wybrzeżu (20 zł); Stanisława Zaluskiego „NIM SKONCZY SIĘ NOC” — tom opowiadań o tematyce współczesnej napisany z nerwem narracyjnym oraz umiejętnością celnej charakterystyki sytuacji i postaci (10 zł); Zbigniewa Zakiewicza „LISCIE” — opowiadania, w których uderza rzadką umiejętność ukazywania zjawisk przyrody i jej powiązań z człowiekiem oraz subtelna analiza psychologiczna (11 zł).

6. Kosmonautka radziecka odniosła kolejny sukces, ustanawiając rekord pobytu człowieka w Kosmosie. Podaj nazwę pojazdu kosmicznego, na którym odbyła się wyprawa i ile dni krążył on po orbicie?

Odpowiedzi na pytania prosimy kierować do dnia 24 czerwca 1970 r. (decyduje data stempla pocztowego) pod adres: Redakcja „Dziennika Bałtyckiego” — Gdańsk, Targ Drzewny 3-7 z dopiskiem „Quiz”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosowany zostanie komplet 10 gopisów. W drodze losowania w tym tygodniu nagroda przypadła Ursuli Barzowskiej z Dzierżanowa pow. Kartuskiego. Nagrodę wysyłamy pocztą.

A oto prawidłowe odpowiedzi na pytania z ubiegłego tygodnia: 1. — Dżamasaranga Sambu, przewodniczący Prezydium Wielkiego Churału Ludowego MRL. 2. — Jacht „Smialy”. 3. — ZSRR i NRD. 4. — 8 czerwca 1970 r. 5. — Zerstawa stosunków z Republiką Południowej Afryki. 6. — 1517 obywateli. Do Rady Związku 767, a do Rady Narodowości 750.

6. Kosmonautka radziecka odniosła kolejny sukces, ustanawiając rekord pobytu człowieka w Kosmosie. Podaj nazwę pojazdu kosmicznego, na którym odbyła się wyprawa i ile dni krążył on po orbicie?

Odpowiedzi na pytania prosimy kierować do dnia 24 czerwca 1970 r. (decyduje data stempla pocztowego) pod adres: Redakcja „Dziennika Bałtyckiego” — Gdańsk, Targ Drzewny 3-7 z dopiskiem „Quiz”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosowany zostanie komplet 10 gopisów. W drodze losowania w tym tygodniu nagroda przypadła Ursuli Barzowskiej z Dzierżanowa pow. Kartuskiego. Nagrodę wysyłamy pocztą.

A oto prawidłowe odpowiedzi na pytania z ubiegłego tygodnia: 1. — Dżamasaranga Sambu, przewodniczący Prezydium Wielkiego Churału Ludowego MRL. 2. — Jacht „Smialy”. 3. — ZSRR i NRD. 4. — 8 czerwca 1970 r. 5. — Zerstawa stosunków z Republiką Południowej Afryki. 6. — 1517 obywateli. Do Rady Związku 767, a do Rady Narodowości 750.

Ogniki

Rozsiła noc gwiazdy paprociom po lesie, rozdała im wszystkie, co szczęście przyniesie, więc przyszły marzenia, by spełnić się zaraz, a ból uprzykrzony się odejść też starał; zagonił pod świerki ktoś także tęsknotę i kazał jej wrócić za rok aż z powrotem, a za to po lesie, gdzie liście paproci, tam noc świętojańska marzenia wciąż złości, bo chociaż przyszły muszę wprawy zwidki i zjawy, choć koń pośród nocy biel przyniósł rozjaśnić, gdzieś właśnie daleko, lub może bliźniutko, kwiat szczęścia zakwitnie na długo, na krótko?... Ogniki, ogniki wy drżycie po nocy, bo może radość za wami potoczy? Bo może akurat w noc jedną jedyną marzenia spełnione do brzegu przypłyną?... (1)



Quiz z długopisem SZESĆ PYTAŃ „REJSÓW”

Czytelnikom, którzy nie mają cierpliwości do krzyżówek, a zwłaszcza czytelnikom młodym proponujemy niedługą zabawę w quiz, dotyczący aktualnych wydarzeń krajowych i zagranicznych. Udzielenie odpowiedzi na sześć pytań „Rejsów” nie powinno nastręczać większych trudności, pytania są bowiem świeżej daty i dotyczą spraw, o których „Dziennik Bałtycki” ostatnio pisał. Nawet kiedy pamięć zawiedzie łatwo poradzimy sobie z pytaniami, jeżeli zajrzymy do ostatnich numerów gazety.

1. Jaka (i kolejno która) impreza międzynarodowa odbywa się w Poznaniu? 2. W ub. tygodniu Polska gościła prezydenta jednego z państw azjatyckich. Podaj nazwę tego państwa i nazwisko jego prezydenta?

3. Na pokładzie jakiej jednostki (i dokąd) udała się polska 10-osobowa ekipa naukowców?

4. Polski przemysł okrętowy poniósł w ub. tygodniu dużą stratę. Zmarł człowiek, który swoją pracą walczył przyczynić się do zbudowania pierwszego polskiego statku pełnopokojowego. Podaj jego imię i nazwisko?

5. W jednym z krajów europejskich odbyły się wybory powszechne do parlamentu, w wyniku których zwyciężyła dotychczasowa partia opozycyjna. Podaj nazwę kraju i zwycięską partię?